



GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 5/2016 (114) listopad 2016

Chrystus Król Wszechświata



Jest
Twoim Królem?

KALENDARIUM WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 2016

Wrzesień

11 września, niedziela

• W Rzymie zmarł w wieku 66 lat wieloletni wcześniejszy duszpasterz i proboszcz sąsiedniej, jezuickiej parafii św. Ignacego Loyoli, o. Kazimierz Ptaszkowski SJ.

15 września, czwartek

• W parafialnej kawiarence odbyło się spotkanie Rady Parafialnej.

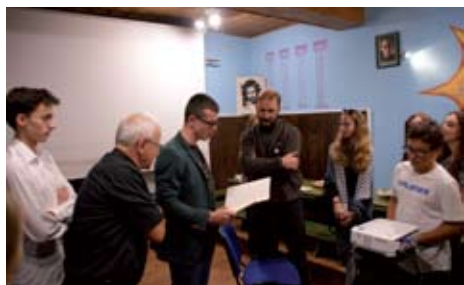
16 września, piątek

• Z uczestnictwem delegacji z naszej parafii, o godz. 12.00 na terenie dawnej Zajezdni nr VII przy ul. Grabiszyńskiej otwarte zostało Centrum Historii Zajezdni, mające w nowoczesny sposób przekazywać historyczną prawdę o wydarzeniach i ludziach w powojennym Wrocławiu.



Fot. Bogdan Szyszko

• O godz. 19.00 młodzież z Magisu z okazji liturgicznego wspomnienia swojego patrona, najpierw uczestniczyła w Mszy św. w dolnym kościele, a później w salce im. o. Stanisława Tabisia SJ spotkała się z „ciekawą osobą” - Aleksandrem Pindralem, prezesem Wrocławskiego Koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta.



Fot. Antek Hyla

18 września, niedziela

• W dolnym kościele o godz. 12.00 wspólną Mszą św. zainaugurowany został cykl katechetycznego przygotowa-

nia dzieci przystępujących w tym roku szkolnym po raz pierwszy do Komunii św. i ich rodziców.

• Ukazał się wrześnieowy, obszerniejszy niż zwykle (32 strony), bogato ilustrowany m.in. zdjęciami z przyjęcia gości z Ekwadoru oraz z kończącego się remontu kościoła, numer „Głosu Pocieszenia”.

23 września, piątek

• Tego dnia po Mszy św. o godz. 19.00 w dolnym kościele odbyło się spotkanie organizacyjne uczniów trzecich klas gimnazjum oraz innych osób, które chcą w najbliższym czasie przyjąć sakrament bierzmowania.

25 września, niedziela

• Na wszystkich Mszach św. odczytany został apel o zgłaszanie się mężczyzn w wieku od 25 do 65 lat, mających średnie i wyższe wykształcenie, odznaczających się życiem moralnym, pragnących zostać nadzwyczajnymi szafarzami Komunii Świętej.

Październik

• Przez cały miesiąc codziennie o godz. 17.30 w górnym kościele odprawiane były nabożeństwa różańcowe dla dorosłych. Nabożeństwa różańcowe dla dzieci odbywały się w dolnym kościele w poniedziałki i czwartki o godz. 17.00.

1-2 października

• Fundacja św. Jadwigi, w której założeniu uczestniczyli przedstawiciele naszej parafii, działa już 25 lat! W pierwszych dniach października jej wrocławsko-dortmundzko-lwowscy uczestnicy i sympatycy świętowali we wrocławskiej katedrze i w auli PWT na Ostrowie Tumskim jubileusz tej zbliżającej narody poprzez integrowanie ludzi, inicjatywy.



Fot. Bogdan Szyszko

2 października, niedziela

• Po Mszach św. członkowie Akcji Katolickiej czuwali przy zbiórce do puszek na rzecz pomocy materialnej poszkodowanym w trzęsieniu ziemi we Włoszech. Zebrano 5449 zł.

• Przez dwie kolejne niedziele – 2 i 9 października – w ogłoszeniach duszpasterskich wierni słyszeli zachętę do głosowania na projekty w ramach Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego. Przed kościołem wszelkich informacji dotyczących głosowania udzielali wolontariusze związani z podmiotami starającymi się o fundusze na ww. projekty.



Fot. Bogdan Szyszko

• Pod koniec Eucharystii o godz. 10.30 o. Proboszcz pogratulował służącemu do Mszy św. Wojtkowi Szlasie 10-lecia jego lektorskiego zaangażowania w naszej parafii.



Fot. Bogdan Szyszko

• Na Mszy św. o godz. 9.00 do Domo-wego Kościoła, rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie, zostały uroczyste przyjęte cztery rodziny z naszej parafii. Po religijnej części dalsze świętowanie odbyło się w parafialnej kawiarence.



o. Jacek Maciaszek SJ

„Gdzie berło, gdzie Twoje korony...”

Tak śpiewamy Chrystusowi w jednej z kolęd, wielbiąc Jego przyjście na świat przez stajnię i żłóbek, a więc przez ubóstwo, przez ludzką niedolę, przez biedę.

To Jego skrajne ubóstwo już na samym początku zdumiewało, a u niektórych budziło nawet niedowierzenie – czy to o Tego aby chodzi, czy Tego, który przyszedł w tak nieodpowiednich jak na Króla warunkach oczekiwano jako... Króla właśnie. Króla, który miał się narodzić wyzwolić Izraela.

I tak przez cały czas swej działalności na ziemi, Chrystus budził wśród tych, z którymi się spotykał – u jednych podziw, zachwyt, że oddaliby życie swoje za Niego. U innych znowu zwątpienie, może nawet żal, że mając tak wspaniałe możliwości używał ich tak nieodpowiednio! Uzdrawiał, pocieszał, wskrzesił z martwych syna jakiejś prostej kobiety, bo tak po ludzku żal Mu się zrobiło jego biednej matki.

A przecież mając takie możliwości, mógł być wielki – wielki tak jak tetrarcha Herod, może i tak potężny jak sam Cezar w Rzymie. I mógł wskrzesić potęgę Izraela. Niektórym Jego ziomkom

trudno było obronić się przed żalem do Chrystusa.

A potem jeszcze ta klęska – Król spoczął na drzewie krzyża, a na głowie korona ale jak na ironię... cierniowa. Wszystko stało się odwrotnie niż ludzie myśleli, niż chcieli i niż często chcą dzisiaj.

Bo chociaż cały świat do Niego należy, Jego Królestwo nie jest z tego świata. W kościele na Starym Mieście w Warszawie jest krzyż, który po spaleniu kościoła przez Niemców w Powstaniu Warszawskim uległ zniszczeniu. Pozostała tylko dolna część rzeźby, czarna, osmolona z niedopalonymi szczątkami sterczącymi ku górze. Plastyk, który pracował przy renowacji kościoła, mógł dorobić resztę, polakierować i byłby ładny krzyż i ładny (jak mówimy) Pan Jezus na tym krzyżu. Lecz on pozostawił zniszczoną część krucyfiksu tak, jak wyszła z ognia, i dorobił jasną metalową listwę, a na niej naniósł tyl-

ko kontury reszty ciała Chrystusowego z wyciągniętymi ramionami i głową w koronie cierniowej.

Podobnie postąpił największy Plastyk – Bóg. Gdy chciał naprawić zniszczony przez grzech świat, uczynił rzecz największą i najdziwniejszą, jaka mogła się stać, to jest Wcielenie Syna Bożego i Odkupienie świata przez Krzyż Chrystusa. I nie przywrócił Bóg światu pierwotnego, doskonałego stanu sprzed grzechu pierworodnego, tylko pozostawił nędzę zranionego grzechem świata, a w Chrystusie dał nam znak MIŁOŚCI, MIŁOSIERNIA, PRZEBACZENIA, a także NADZIEI.

W Chrystusie, Królu Wszechświata, który przypomina nam, że nasza droga usłana nieraz krzyżami – wiedzie nas do Jego Królestwa, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczy. Wiedzie nas do Chwały życia wiecznego z Nim, Chrystusem, Królem Wszechświata.

Od redakcji

Czas na refleksję

Oddawany do rąk Czytelników numer naszej gazety parafialnej odbiega zapewne nieco od oczekiwań. Listopad w Polsce to miesiąc rocznic i wspomnień. Nie tylko naszych Drogich Zmarłych, których pamięć czcimy, ale także trudnych momentów naszej historii.

Tymczasem w Głosie Pocieszenia piszemy przede wszystkim o intronizacji Chrystusa Króla. Nie jest to bynajmniej brak szacunku dla dziejów ojczystych czy zapomnienie ze strony Redakcji. Raczej wnikliwie rozważenie problemu.

Gdyby Chrystus naprawdę królował w ludzkich sercach, to nasza historia potoczyłaby się zupełnie inaczej. Nie byłoby utraty niepodległości i jej odzyskania, wojen, komunizmu, stanu wojennego, powstań czy czarnych marszów. Gdyby na świecie naprawdę królowała Miłość, to jedynym listopadowym świętem byłoby wspomnienie tych, którzy odeszli. Ale pewnie nasze spojrzenie na śmierć też byłoby inne.

Zachęcając do lektury, naszym Czytelnikom i sobie życzymy głębokiej refleksji nad zbliżającymi się wydarzeniami, bowiem jak to trafnie wyraził Jerzy Liebert:

„Uczyniwszy na wieki wybór,
W każdej chwili wybierać muszę”.

Paniom

Halinie Majdzik
i jej córce Adzie

wyrazy głębokiego
współczucia z powodu
śmierci

Męża i Ojca

śp. Mikołaja Majdzika
składa w imieniu Parafian
redakcja Głosu Pocieszenia



o. Jan Ozóg SJ

Jezus, Król wszechświata, także moim Królem

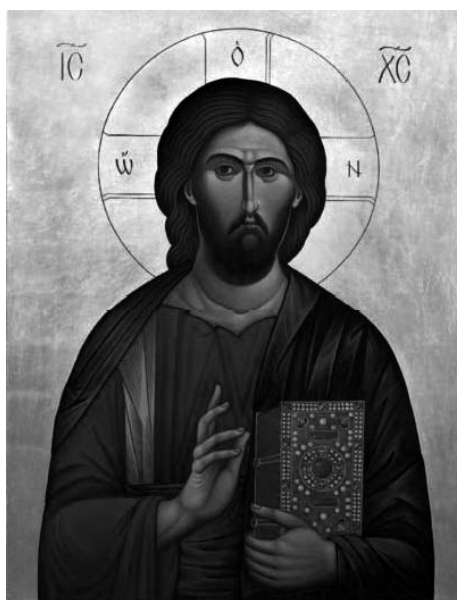
W sobotę, 19 listopada tego roku, na zakończenie ogłoszonego przez papieża Franciszka nadzwyczajnego Roku Jubileuszowego Miłosierdzia, biskupi polscy zbiorą się w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Łagiewnikach i tam przed Panem Jezusem wystawionym w Najświętszym Sakramencie w czasie Mszy Świętej odprawianej w samo południe dokonają aktu intronizacji Chrystusa Króla Wszechświata, czyli Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana.

Mało rozumiały albo niepoprawnie, a często stosowany, wyraz *intronizacja* wprowadza wiele zamieszania tak, że niektórzy ludzie całkiem błędnie rozumieją to wydarzenie jako akt ogłoszenia Pana Jezusa Królem Polski w tym znaczeniu, że jakoby dopiero od chwili odmówienia modlitwy intronizacyjnej stawał On się rzeczywiście także Królem naszej Ojczyzny. W związku z tym wielu naszych parafian słusznie zadaje sobie dość uzasadnione pytanie: *O co w tym wszystkim chodzi?* Spróbuję w miarę sił odpowiedzieć na to pytanie, żeby wyciszyć jakiegokolwiek niepokój.

Przede wszystkim trzeba pamiętać o tym, czego nas bardzo wyraźnie i dokładnie uczy „Katechizm Kościoła Katolickiego”, a uczy on nas, że Pan Jezus w chwili zmartwychwstania i wniebowstąpienia zasiadł po prawicy Ojca niebieskiego i stał się Królem wszechświata. Trzeba nam przy tym pamiętać najpierw o tym, że wyraz *chwila* w naszym ludzkim rozumieniu to *przedtem, teraz i potem*, a dla Trójcy Przenajświętszej to wieczne *teraz*. Następnie o tym trzeba nam pamiętać, że wszechświat to nie tylko glob ziemski (tym bardziej nie tylko nasz kraj), tylko wszystko, cokolwiek istnieje od chwili stworzenia – poza Panem Bogiem, oczywiście. Jeżeli tak, to rzeczywiście nikt z nas – nawet papież Franciszek – nie może tak naprawdę Pana Jezusa *intronizować*, czyli *osadzić na tronie jako króla* czy jakiegokolwiek innego władcę w takim znaczeniu, że nasz Pan dopiero od tej chwili stanie się Królem tej czy innej części wszechświata.

Dotąd to wszystko jest piękne, nie wykluczam jednak tego, że mój miły Czytelnik zapyta mnie z przekąsem: *To*

po co te wszystkie ceregiele? To przecież wiedzą chyba wszyscy wierzący, a przynajmniej powinni wiedzieć. Słusznie! Powód jest całkiem inny. Żeby to powiedzieć jasno, nawiążę trochę do polityczno-społecznych wydarzeń w naszej Ojczyźnie. Prezydent naszego kraju został wybrany większością głosów. Mała to była większość, ale jednak była, chociaż jeżeli się weźmie pod uwagę niegłosujących, to ta większość



Fot. Internet

była jeszcze mniejsza, nawet o wiele mniejsza. Tymczasem według prawa polskiego do tego, żeby konkretny kandydat stał się prezydentem z pełnią praw, wystarczy, że zagłosuje na niego 50% + jeden głos, i to nie całego społeczeństwa, tylko tych, którzy rzeczywiście oddali głosy do urn wyborczych. Oczywiście, jeżeli się dobrze orientuję, jest zastrzeżenie, że w głosowaniu musi wziąć udział ściśle określony minimalny procent wyborców, ale to ich głosy, głosy tych tylko, którzy je oddali do urn w lokalach wyborczych, decydują o tym, kto został prezydentem. Skutek

jest taki, że od chwili oficjalnego ogłoszenia ważności wyników wyborów przez odpowiednią komisję wyborczą, wybrany staje się prezydentem wszystkich Polaków, także tych, którzy na niego nie głosowali, i tych nawet, którzy z tego powodu mu życzą jak najgorzej.

Oczywiście porównanie władzy królewskiej Pana Jezusa z władzą prezydenta w naszym czy jakimkolwiek innym państwie demokratycznym kuleje bardzo chociażby dlatego, że to przecież nie nasze głosy nadały naszemu Panu władzę królewską nad wszechświatem, tylko sam Ojciec niebieski. Są jednak dwa podobieństwa. Najpierw to, że z chwilą otrzymania władzy królewskiej od Ojca niebieskiego Pan Jezus jest rzeczywistym Królem wszelkiego stworzenia, zwłaszcza aniołów i ludzi. Następnie to, że niektórzy aniołowie zbuntowali się przeciw tej Jego władzy i odnoszą się do niego ze szczerą i prawdziwą nienawiścią, a wielu ludzi postępuje jeszcze głupiej, bo albo sobie po prostu zapominają, że to nasz Pan i tylko On jest ich jedynym Władcą, albo jedni twierdzą – czasem nawet bardzo głośno – że to nieprawda, a jeszcze inni bezradnie i bezsilnie odpłacają Mu za to nienawiścią.

I dopiero teraz przechodzimy do tego, co istotne w tym artykule, do tego mianowicie, jaki jest cel listopadowej uroczystości intronizacji Chrystusa Pana, czyli *Aktu Przyjęcia Jezusa za Króla i Pana*. To wcale nie nadanie Panu Jezusowi władzy królewskiej nad naszą Ojczyznę czy nad jakimkolwiek innym krajem, tylko *świadome i dobrowolne UZNANIE tej władzy i równie świadome i dobrowolne PRZYJĘCIE i ZOBOWIĄZANIE SIĘ do pełnienia wynikających*

z tego obowiązków, czyli do wypełniania prawa Bożego i kościelnego. Żeby sprawę postawić jeszcze jaśniej: naszemu Episkopatowi bardzo zależy na tym, żeby wobec coraz to silniejszych ataków ateistycznych i lewicowych w naszym kraju i na całym świecie katolicy uświadomili sobie koniecznie, czyimi są poddani i do kogo należą, i żeby się z tym nie ukrywali przed światem.

Jaki będzie z tego skutek? Sam Pan Bóg to wie. Moim zdaniem raczej niewielki, bo ludzie – wskutek kilkudziesięcioletniej już przecież ateizacji pod płaszczykiem laicyzacji państwa i pry-

watności przyznawania się do Pana Boga – już się bardzo odzwyczaili od wierności Panu Bogu i Jego przykazaniom. Jeżeli jednak tak się stanie, to i tak będzie dobrze, bo przecież to sam Pan Jezus, jakby przewidując nasze czasy, powiedział: „Nie bój się, mała trzódka, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo” Łk 12, 32). Nie jestem jednak tak do końca przekonany do tego, że mam rację, czyli że ten skutek będzie niewielki, bo przeciw temu się opowiadają jakże piękne wydarzenia z tegorocznych Światowych Dni Młodzieży. Przecież wtedy na Pole Miłosier-

dzia tak licznie przybyła młodzież jakże usilnie demoralizowana przez środki społecznego przekazu, a jednak tak tęskniąca za Panem Bogiem i – zapewne całkiem nieświadomie zapewne – uznająca już wewnętrznie jakże łagodny i cichutki jak najcichszy szept dziecka głos naszego Pana: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie” (Mt 11, 28-30).

Z jezuickiego podwórka

Nowy generał jezuitów

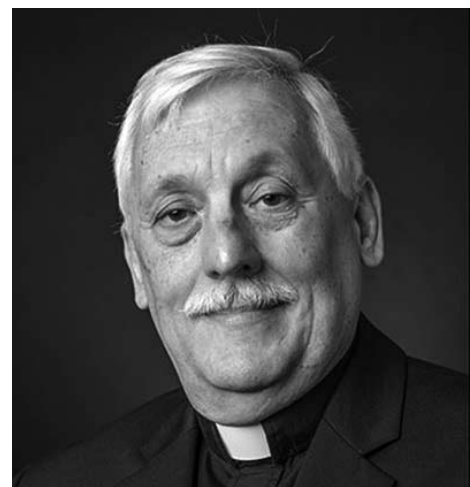
Trwająca jeszcze Kongregacja Generalna Towarzystwa Jezusowego została zwołana dlatego, że dotychczasowy generał zakonu, ojciec Adolf Nicolás, za zgodą papieża Franciszka, złożył rezygnację ze swojego urzędu, dlatego pierwszym, chociaż nie jedynym, jej zadaniem był wybór nowego generała zakonu. Przyjęcie rezygnacji generała zakonu odbywa się na jednym z pierwszych posiedzeń kongregacji, dlatego urzędujący ciągle jeszcze generał mianuje swojego wikariusza zwanego wikariuszem generalnym i to on automatycznie przejmuje władzę w zakonie po przyjęciu rezygnacji generała. Wikariuszem generalnym został ojciec James Grummer SJ.

Przebieg głosowania jest prosty, niemal w całości podobny na przykład do głosowania w sejmie, a wynik głosowania oblicza się jak najbardziej zwyczajnie, bo decyduje zwyczajna większość głosów, czyli 50% + 1. Całe postępowanie jednak trwa kilka lub nawet kilkanaście dni, dlatego że nasze prawo zakonne domaga się najpierw tego, by delegaci zapoznali się ze stanem Towarzystwa, czyli żeby się dowiedzieli oficjalnie, co się w zakonie dzieje dobrego i złego. Zapoznanie się z dokumentem na ten temat zwanym „De statu Societatis Iesu” (O stanie Towarzystwa Jezusowego) trwa zazwyczaj kilka dni, a w czasie tej kongregacji trwało niemal

tydzień. Czas ten jest jednak potrzebny po to, by elektorzy mieli świadomość, z jakimi sprawami zmierzyć się będzie musiał nowy generał i jakimi cechami powinien się odznaczać. Potem na mocy prawa następują cztery dni zwane po łacinie *murmuratio*, który w tym wypadku najlepiej oddać polskim wyrazem *szeptanka*, ale w znaczeniu pozytywnym. Jest to czas na modlitwę i wzajemne rozmowy, czyli o podpowiedź ze strony Pana Boga i ludzi, który z elektorów najlepiej się nadaje na to stanowisko. Wreszcie jeden dzień całkowitego wyciszenia i modlitwy, a po nim Msza Święta w kościele Ducha Świętego i głosowanie. Po wyborze najpierw papież poznaje nazwisko nowego generała, a potem podaje się je do wiadomości publicznej.

W piątek, 14 października, o godzinie 7.30 rano, w kościele Ducha Świętego elektorzy odprawili Mszę Świętą, której przewodniczył wikariusz generalny. Po powrocie do kolegium elektorzy zbrali się na cichej modlitwie w auli Kongregacji. Po modlitwie każdy na odpowiednio przygotowanej karcie do głosowania wypisał nazwisko kandydata, składał pod przysięgą oświadczenie, że głosuje na tego kandydata, którego mu podsunął Duch Święty, czyli po serdecznej modlitwie, wreszcie wrzucił kartę głosowania do urny. Następnie przystąpiono do liczenia głosów i kiedy się okazało, że na ojca Artura Sosę Abascalę z Wenezueli padło już

107 głosów, wszyscy odetchnęli z ulgą. I tak Wenezuelczyk, ojciec Artur Sosa Abascal został trzydziestym generałem Towarzystwa Jezusowego.



Fot. Internet

Na razie bardzo nikłe są o nim wiadomości biograficzne. Urodził się 12 listopada 1948 roku w Caracas, z czego wynika, że kiedy ja wstępowałem do zakonu, obecny mój ojciec generał liczył sobie radośnie aż siedem miesięcy i niewielki kawałek życia. Doktorat w dziedzinie nauk politycznych zyskał na Głównym Uniwersytecie w Caracas. W latach 1996-2004 był prowincjałem prowincji wenezuelskiej. Opublikował wiele prac historycznych i politycznych. Od kilku lat przebywał w Rzymie jako delegat mający pełną władzę nad rzymskimi domami jezuitów należącymi do wszystkich prowincji.

Bardzo prosimy o modlitwy w jego intencji.

Ks. Jan Ożóg SJ



ks. Ryszard Kempniak SDB

Jezus Chrystus – dziwny król

Zbliżamy się do uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata, w którą mamy dokonać szczególnego aktu wiary i modlitwy, a mianowicie mamy przyjąć Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Ma to być znaczący krok w procesie przywracania Jezusowi należnego Mu miejsca w naszym życiu osobistym, zawodowym i społecznym.

Tak, mówimy, głosimy to, że Jezus jest Królem. Ale dziwny jest ten Król. Żeby zrozumieć prawdę o królowaniu, trzeba sobie uzmysłowić, że dla ludzi żyjących w czasach Jezusa z Nazaretu, był to termin o wiele bardziej realny niż dla nas. Król to był ktoś, kto sprawował najwyższą władzę w państwie. Zнали tych królów, wiedzieli, że są od nich zależni. O jakim więc królestwie myśleli ludzie, którzy żyli razem z Jezusem? Ewangelia, na tegoroczną uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, pokazuje, że zarówno członkowie Wysokiej Rady, jak i żołnierze, ale również jeden z łotrów rozpoznają w Jezusie króla, który ma za zadanie wybawić samego siebie i innych. Istotą bycia królem jest być zwycięskim, ochraniać innych, wybawiać innych. Jeśli król nie spełnia tej funkcji, to powinien abdykować... W jakim sensie więc Jezus jest królem i czy Jezus jest królem, skoro po ludzku przegrywa? Otóż drugi łotr, zwany potem dobrym, dostrzega, że coś musi być w postawie Jezusa. Dostrzega, że po ludzku sadowca, nie jest On królem, o jakim myśli Wysoka Rada, żołnierze, czy współwiszący łotr, ale widzi, że musi być gdzieś jakiś inny świat, bo w tym świecie, w którym on żyje, nie ma sprawiedliwości. On sprawiedliwie cierpi, jego kolega również, natomiast Jezus cierpi niewinnie. Co więcej, modli się za żołnierzy, jest przedstawicielem całkiem innego świata. Są tylko dwie możliwości: albo ten świat jest totalnie niesprawiedliwy i tak naprawdę w tym świecie nie rządzi król sprawiedliwy, tylko układy i siła, albo jest jeszcze jakiś inny świat, w którym cierpiący niesprawiedliwie ludzie będą wzięci w obronę; odmienny świat, w którym ktoś inny jest królem. Może dlatego mówi Jezusowi: „Wspomnij na mnie, Jezu, kiedy przyjdiesz do swojego królestwa”. Wyznaje

wiarę w to, że Jezus jest królem, ale nie tego świata, w którym zło panuje.

Jezus podejmuje temat i mówi, na czym polega Jego królowanie: „Zaprawdę powiadam ci, dziś ze Mną będziesz w raju”. Moje królowanie to bycie królem w raju. A co to jest raj? Raj to jest miejsce w Piśmie Świętym, w którym nie ma zła. Otóż Bóg jest królem, ale jest królem takiej przestrzeni, takiego świata, w którym nie ma grzechu. Jezus jest



Fot. Internet

królem na tym świecie tylko w tym sensie, że tworzy wspólnotę Kościoła, tworzy przestrzeń, w której nie ma zła. My, jako ludzie wierzący czy chrześcijanie, chcemy, żeby Jezus był naszym królem. Głęboko wierzymy w to, że my na tym świecie poprzez uświęcanie się, przyjmowanie Jezusa jako króla, Pana, zaczynamy należeć do innego królestwa, do innego świata, do innego wymiaru, w którym Jezus jest królem. Wymiaru, który nazywa się rajem, w którym będziemy mogli uczestniczyć po śmierci, o ile uznamy Jezusa jako naszego Pana i naszego Króla.

Pierwszym czynem, przez który Dobry Łotr przejawiał swoją przynależność

do królestwa Jezusa, było wyznanie zła, którego się dopuścił. W blasku Miłości Chrystusa ujrzał własną niegodziwość, nędzę i pustkę. Postanowił się uchwycić tej miłosiernej miłości jak ostatniej deski ratunku. Z tym wszystkim, co już o sobie wiedział, z tym, co dopiero dostrzegł, rzucił się w bezmiar miłosierdzia. Najwyraźniejszym jednak znakiem przynależności do królestwa Chrystusa była wiara w Jego Boskie posłannictwo i to wtedy, kiedy wszystko wokoło zaprzeczyło jego wierze. Mówił o Jego Królestwie wtedy, kiedy Jezus kończył swoje życie jako przegrany człowiek i kiedy z Jego przegranej wszyscy szydzili.

Król wszechświata, ukrył blask majestatu swej chwały i stanął jako zwyczajny człowiek na palestyńskiej ziemi. Publicznie wyznał, że jest Królem i że królestwo Jego nie jest z tego świata. Ludzie Mu jednak nie uwierzyli. Koniecznie chcieli, by objawił swą moc jako władca tego świata, a gdy się im to nie udało, postanowili Go wyśmiać. Zaprowadzono Go na Golgotę... Przegrał nawet licytację z mordercą... Fatalna pomyłka w dziejach świata!

Sprawdźmy królowanie Chrystusa w życiu każdego z nas jest posłuszeństwo Jemu samemu, zmartwychwstałemu, Jego woli, objawionej w Ewangelii i przez Jego Ducha w naszych wnętrzach w formie natchnień i decyzji sumienia. Czy my wierzymy w Chrystusa żyjącego teraz? Czy dla każdego z nas On jest Panem? Czy Jego wola jest dla nas najwyższą normą postępowania w każdej sytuacji i za każdą cenę? A może w pewnych sprawach żyjemy jakby Chrystusa nie było? Jeśli tak, to co stanowi nasz rezerwat, na terenie którego Chrystus nie ma nic do powiedzenia?



Bogdan Szyszko

Chrystus wodzem, Chrystus królem, Chrystus władcą nam...

Ilu z nas może z pełnym przekonaniem, powiedzieć, że słowa pieśni, którą od czasu do czasu śpiewamy w kościele są w naszych ustach autentyczne? Że nasze wybory i decyzje są konsekwencją tej właśnie świadomości? I co to właściwie dla nas znaczy?

Szczególnym aktem wiary i modlitwy będzie w najbliższym czasie Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Jego treść została zatwierdzona przez Konferencję Episkopatu Polski, a jego uroczysta proklamacja odbędzie się w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach 19 listopada 2016 r. – w przeddzień uroczystości Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Nazajutrz akt ten zostanie odmówiony we wszystkich świątyniach Kościoła katolickiego w Polsce. Nasi pasterze wyrażają pragnienie, by był on znaczącym krokiem w procesie przywracania Jezusowi należnego Mu miejsca w naszym życiu osobistym, zawodowym i społecznym. Dlatego zachęcają do podjęcia trudu duchowego przygotowania do niego i realizacji płynących z niego zobowiązań.

List biskupów dotyczący tego wydarzenia usłyszymy zapewne w listopadzie. Wcześniej pytanie o zrozumienie planowanego aktu oraz o jego sensowność i potrzebę zadałem na zebraniu

parafialnego koła Akcji Katolickiej (uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata jest świętem patronalnym tej organizacji).

Odpowiedzi padały różne. Jedne mówiły o konieczności zawierzenia Chrystusowi całego organizmu jakim jest chrześcijańskie państwo, bo pozostawienie poza nim życia „świeckiego” groziłoby niemal schizofrenią; inne podkreślające potrzebę deklaracji, która zobowiązywałaby (i tym samym podtrzymywałaby) deklarującego do wypełnienia zobowiązania, ale też dawałaby mu do ręki oręż przypomnienia o wspólnym zobowiązaniu (jak podczas wojskowej przysięgi – nie ma zna-



Fot. Internet

czenia, że nie wypowiedzasz słów, ważne jest, iż jesteś wśród deklarujących). Wskazywano też na wagę osobistego świadectwa wobec tych wszystkich, którzy będą mnie, deklarującego wolę poddania się Chrystusowi jako Panu i Królowi, widzieli i mogli brać dobry

przykład. Były też zdania niechętnie samemu uroczystemu charakterowi aktu, jako powielajacemu coś, co jest codziennym ewangelicznym wymaganie stawianym każdemu chrześcijaninowi, a wobec mnogości pełnych hipokryzji zapewnień w życiu publicznym o chrześcijańskim charakterze działań osób publicznych – i tym samym, przez swoją fasadowość, szkodzącemu autentycznemu zbliżaniu ludzi do Pana Boga.

A jak jest z Tobą, drogi Czytelniku? Czy w te listopadowe dni, kiedy przyjdzie Ci stanąć w obecności wypowiadających, w Twoim między innymi imieniu, słowa o zawierzeniu Chrystusowi całego Twojego życia, każdego jego aspektu, będziesz się gotów pod nimi podpisać i przed tymże Chrystusem rozliczać. Niezależnie od tego, jak potraktujesz samą uroczystą formę Aktu, będzie to jeszcze jedna okazja do odpowiedzenia sobie na pytanie: na ile moje chrześcijaństwo jest autentyczne i czy stać mnie, by głodnego nakarmić, spragnionego napoić, pozbawionego wolności odwiedzić w więzieniu, a tego, który ucieka przed wojną już niekoniecznie przyjąć we własnym domu, ale zwyczajnie się nad nim pochylić i... współczująco mu pomóc?

Zaproszenie

Po wakacjach wznawia pracę chór parafialny „Vox Clemens”.

Wszystkich lubiących śpiewać i chcących w ten sposób chwalić Pana, zapraszamy na próby w każdą środę o godz. 20.00 w salce domu parafialnego.

Mile widziani będą wszyscy chętni, chociaż najbardziej potrzebne są głosy męskie.

Znajomość nut nie jest wymagana.



Fot. Bogdan Szyszko



Mariusz Bodynek

Ku Państwu Bożemu

19 listopada w polskim Kościele nastąpi Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Wydarzenie to nie będzie tylko celebracją kolejnej uroczystości kościelnej, ani upamiętnieniem religijnych zaszczytów. Będzie ono przede wszystkim wezwaniem dla każdego katolika do samookreślenia się oraz podjęcia wyboru strategicznego i kluczowego dla jego egzystencji.

Chodzi mianowicie o wybór między życiem, w którym mniej lub bardziej świadomie służy się wewnątrzświatowym bogom (takim jak np. Mamona, Seks, Luksus, Euforia czy też własne przebóstwione Ja) a życiem przepelnionym czcią dla Jedynego Boga i posłuszeństwem wobec Jego przykazań. Wybór, przed którym staniemy, winien być, naturalnie, poprzedzony refleksją nad aktualnym miejscem Chrystusa w naszym osobistym życiu. Wypada tedy zadać sobie pytania typu: czy jest to miejsce centralne, godne rzeczywistego króla, czy raczej marginalne, przysługujące jakiemś odległemu znajomemu? W tym ogólnym pytaniu chodzi o zdanie sobie sprawy, czy działamy codziennie ze świadomością, że nasz każdy uczynek podejmowany jest w obecności Boga-Chrystusa Króla, czy z każdego z tych uczynków tłumaczymy się nabożnie i z pełną pokorą powagą, jak przystało to czynić przed królewskim majestatem, czy raczej w ogóle o Bogu nie pamiętamy w codziennych sytuacjach i postępujemy wedle własnego upodobania i własnych żądz, jak samozwańczy panowie i władcy? W zależności od tego, jak rozstrzygniemy kwestie zawarte w tego typu pytaniach i czy zdecydujemy się na ryzyko poddania się zwierzchnictwu Chrystusa, to albo skażemy się na pozostanie li tylko obywatelem przemijającego państwa ziemskiego (*civitas terrena*), które znajduje się pod tyrańskimi rządami ciała i krwi, albo wstąpimy na Królewską Drogę do wiecznego Państwa Bożego (*civitas Dei*), w którym króluje Chrystus jako uosobienie Pokoju, Miłości, Dobra, Prawdy i Piękna. Jubileuszowy akt przyjęcia Chrystusa za króla to jak złożenie wniosku o obywatelstwo w Państwie Bożym.

Fenomenalne jest to, że dostęp do Państwa Bożego przysługuje każdemu. Chrystus Król – niekwestionowany i wieczny władca w tym Państwie, jako nasz Stwórca pragnie dobra każdego z nas i jest gotów zbawić wszelkie ludzkie istnienie – udowodnił to na Golgocie. Dlatego każda osoba bez względu na płeć, rasę, narodowość, pochodzenie, pozycję społeczną i zawodową, stan zdrowia, kondycję fizyczną i sprawności intelektualne, a nawet niezależnie od wyznania może zgłosić akces do Państwa Bożego i liczyć na pozytywne rozpatrzenie.



Fot. Internet

Kryteria uzyskania obywatelstwa są, wbrew pozorom, nad wyraz łagodne i pod człowieka skrojone. Chrystus-Król zbawienie nasze uzależnił bowiem od czysto wewnętrznych i osobowych aktów ludzkich, a nie od materialnych i zewnętrznych okoliczności naszego życia. Istotą naszego starania o obywatelstwo w Państwie Bożym jest nasz własny rozwój duchowy i urzeczywistnienie w sobie tego, co najlepsze i najszlachetniejsze. Dla naszego Boga najważniejsze jest poruszenie serca i umysłu, akt woli i rozumu, a więc tylko to, na co człowiek ma całkowity wpływ. Walka o wstęp do Państwa Bożego rozgrywa się zatem wyłącznie na poziomie duchowym i w sferze naszej wolności. Droga do bram tego Państwa

wyraża się konkretnie w dążeniu do świętości, którą osiąga się ćwicząc w sobie przede wszystkim cztery cnoty: posłuszeństwo, pokorę, czystość serca i ufność w Bożą miłość – to stopnie do naszej wewnętrznej doskonałości, a zarazem znaki na Drodze Królewskiej, czyli na drodze krzyżowej, którą Chrystus-Król obrał jako drogę powrotną do swego Królestwa Niebieskiego.

Wobec tego może rodzić się pytanie, czy warto na tę królewsko-krzyżową drogę wstępować i zmierzać ku tak ciężko dostępnym granicom Państwa Bożego? Czy nie mądrzej jest nastawić się na zysk natychmiastowy, terażniejszą przyjemność, lekki żywot, czy nie łatwiej opowiadać się po stronie silniejszych i być ślepym na problemy potrzebujących, słabszych, wykluczonych, słowem, czy nie lepiej skupić się na tym, by dobrze się ustawić tu i teraz, w państwie ziemskim? Ta rzekoma łatwość i wygoda to jednak tylko ułuda, bo daremna jest ucieczka od krzyża, który i tak każdego dosięga i nierozsądne jest lokowanie swoich nadziei w przemijających dobrach, które i tak obracają się w pył. Prawdziwie mądry jest pretendent do członkostwa w Państwie Bożym, który dzielnie niesie krzyż swego wygnania i nie zważa na trudy powrotu do utraconej przez przodków Niebiańskiej Ojczyzny. Niesie go wiara, nadzieja i miłość, a czeka strefa wiecznego szczęścia, absolutnego dostatku i nieustannego zachwyty Bogiem, który przewyższa nieskończenie swym Pięknem wszelkie stworzenie i ludzkie dzieła. Dlatego warto bić się o Państwo Boże i przyjąć się na służbę do Chrystusa Króla. Jak powiedziałby św. Jan Bosko: albo zostań świętym, albo nikiem.



Janek Głaba

Patriotyzm, czyli co?

Zbliża się 98. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów, więc warto na kilka dni przed wspomnieniem jednego z najważniejszych dni z dziejów naszej Ojczyzny zagłębić się w tematyce patriotycznej, szczególnie tej w dzisiejszym wydaniu.

Od kilku już lat możemy na naszych ulicach, w sklepach, miejscach kultury czy środkach masowego przekazu spotkać się z całą masą patriotycznych akcentów. Kotwice Polski Walczącej, portrety Żołnierzy Wyklętych, ważne narodowe daty, czy symbole narodowe na bluzach, plecakach czy poduszkach, albo na naklejkach, które rozpowszechnia i pozostawia się w różnych, codziennych miejscach. Oczywiście ten wzrost aktywności narodowej nie wyraża się jedynie w gadżetach, to swoiste pobudzenie dostrzegalne jest także w życiu politycznym i społecznym. W całej Europie widzimy dość duży wzrost patriotyzmu, choć ten w Polsce dotyczy nas najbardziej.

Popularność patriotyzmu powinna wydawać nam się czymś pozytywnym. Żyjąc w kraju, którego wolność i suwerenność nierzadko była zagrożona i odbierana, a bohaterstwo i heroiczne poświęcenie w walce nieraz udowodnione przeciwnikom, powinniśmy cieszyć się, że młode pokolenie chce te wartości pielęgnować, a jednak bardzo często przychodzi zwątpienie i zastanowienie, czy aby na pewno chodzi jedynie o wartości, czy są one traktowane godnie.

Patriotyzm to w najprostszym słowach miłość do Ojczyzny, a jest to bardzo trudna sztuka. Warto, mając w świadomości ten swoisty wzrost aktywności wartości narodowych, zastanowić się, na ile chcemy tę definicję zachować w tej formie, a nie w wygodnie zmienionej i odpowiadającej naszemu myśleniu, naszym czasom, czy danej sytuacji.

Święty Jan Paweł II, ale i jego wielki przyjaciel, kardynał Stefan Wyszyński wielokrotnie podkreślali i próbowali wpisać w świadomość naszego narodu, pogrążonego wówczas w totalitarnych

rzędach komunistycznych, patriotyzm oparty właśnie na miłości, na budowaniu, na prawdzie.

W świetle ich nauczania, ale i mądrości nauki warto zadać sobie pytanie, do czego patriotyzm mnie zobowiązuje, jak mam żyć, by miłować Ojczyznę, by miłować Polskę. Odpowiedzią jest Pierwszy List Świętego Pawła do Koryntian. Apostoł mówi w nim o miłości w ten sposób:

*Miłość cierpliwa jest,
łaskawa jest.*

*Miłość nie zazdrości,
nie szuka poklasku,
nie unosi się pychą,*

nie dopuszcza się bezwstydu,

*nie szuka swego, nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;*

*nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą.*

Czy to znaczy, że mamy być bierni? Czy słowa Apostoła Narodów negują postawy patriotyczne? Czy w świetle tej nauki patriotyzm jest zły? Oczywiście nie! Jednak jak wszystko tak i czczenie wartości narodowych musi opierać się na odpowiedzialności i rozeznaniu. Warto podjąć więc refleksje w sprawach, które są wynikiem życia codziennego. Czy idąc w bluzie z Kotwicą, Żołnierzami Wyklętymi, czy poszarpanym przez historię Orłem wyrażam swoim słowem i czynem miłość do Ojczyzny, czyli przede wszystkim szacunek do ludzi, z którymi ją tworzę, niezależnie od ich poglądów, czy zachowuję przyjęte normy społeczne i kulturalne, to znaczy dbam o czystość języka, eliminując z niego wulgaryzmy, czy staram się panować nad słabościami poprzez chociażby niepalenie papierosów czy nieestetyczne spożywanie alkoholu. Czy propagując ważne dla Ojczyzny



wydarzenia poprzez rozmieszczanie tak dobrze znanych nam wlepek, czyli małych, kolorowych naklejek nie dewastują cudzego czy wspólnego mienia, czy nie lekceważą sobie dokonań Polski i jej bohaterów poprzez używanie symboli czy wizerunków wydarzeń czy osób w miejscach po prostu do tego nieodpowiednich. Do takiej refleksji skłania nas definicja patriotyzmu – miłość Ojczyzny, hymn św. Pawła, nauczanie i świadectwo naszych narodowych bohaterów. Czy wypowiadając się w gronie prywatnym czy publicznym, szczególnie politycznym mam przed oczami, ale przede wszystkim w sercu, prawdziwą definicję patriotyzmu, w której nie jest najważniejsza moja racja, ale miłość? Każdy z nas, Polaków, musi odpowiedzieć sobie na to pytanie samemu!

Kończąc tę krótką refleksję na kilka dni przed naszym wspólnym świętem pragnę zakończyć tak dobrze nam znanymi słowami Józefa Wybickiego: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Zróbmy wszystko, byśmy mogli w prawdzie dopowiadać „póki my żyjemy”!



Wojownicy Światła



Janek Głaba

Dzień Wspólnoty MAGIS 2016

Tradycyjnie już magisowicze z całej Polski pod koniec pierwszego miesiąca nauki zjechali się na wspólne świętowanie, czyli na Dzień Wspólnoty MAGIS. W tym roku odbył się on 1 października w Piotrkowie Trybunalskim. Nasza wizyta miała jednak podwójne znaczenie, bowiem nasi przyjaciele – gospodarze obchodzili swój jubileusz – dziesięciolecie istnienia.



Fot. Wiktoria Mrozek

Niewątpliwie dla nas, młodych tworzących Jezuickie Duszpasterstwa Młodzieżowe Magis w różnych miastach Polski każda możliwość spotkania się z ogólnopolską ekipą jest bardzo cenna. Stąd już od kilku dni widać było, jak radość emanuje z nas w każdy możliwy sposób. Na malowniczym rynku w Piotrkowie Trybunalskim, przy którym znajduje się kościół oo. Jezuitów i siedziba miejscowej wspólnoty Magis większość grup zawitała przed godziną 9.00, choć byli i tacy, którzy z racji dużej odległości do prowincji północnej przyjechali dzień wcześniej.

Początek tego naszego wielkiego święta, można by rzec, wyglądał bardzo tradycyjnie. Wszechobecnie panująca radość, śmiechy i tłumy przytulających i witających się w ten sposób młodych, stęsknionych za sobą po czasie letnich rekolekcji magisowiczów. Przez tę dłuższą chwilę mieliśmy czas dla siebie. Rozmowy, chwila odpoczynku po podróży, wspólne zdjęcia. Tak minęła nam pierwsza godzina, po której przeszliśmy wspólnie do kościoła, by w chwili sku-

pienia i modlitwy zaprosić Pana Boga poprzez Eucharystię do naszej zabawy. Mszy Świętej przewodniczył o. socjusz Leszek Mądryk SJ reprezentujący prowincjała przebywającego na kongregacji Towarzystwa Jezusowego w Rzymie. W homilii o. Leszek zwrócił się do nas gratulując wybrania drogi *magis*. Jak powiedział – to dobra inwestycja w przyszłość! Nawiązując do trzech różnych postaci o. socjusz przypomniał nam jak działać więcej i bardziej. Wskazał nam przykład Zacheusza, odnawiając w nas słowa Ojca Świętego Franciszka z Mszy Pośłania, czyli ostatniego dnia ŚDM, by walczyć z paraliżującym strachem przed innymi – Hioba, który stracił wszystko, lecz żył mocną wiarą; i św. Tereski od Dzieciątka Jezus, która żyła głębokim zaufaniem, duchowością i realizowała swoje pragnienia z wielkim zaangażowaniem. Święta Tereska miała tego dnia swoje wspomnienie.

Oczywiście, w czasie naszej modlitwy nie mogło zabraknąć akcentów nam szczególnie bliskich, a mianowicie pięknego ubogacenia liturgii śpiewem.

Naszą Eucharystię upiększyła diakonia muzyczna z Nowego Sącza.

Przed błogosławieństwem o. moderator generalny Łukasz Dębiński SJ przywitał we wspólnocie nowych (choć nie zupełnie) moderatorów wspólnot. W Bytomiu rozpoczął rządy o. Andrzej Niczypor SJ a do Warszawy powrócił o. Adam Sołdek SJ.

Po duchowym świętowaniu przyszedł czas na grillowanie w jezuickim ogrodzie, a po nim przejście do rynku, gdzie czekał na nas świetnie przygotowany wodzirej gotowy wykrzesać z każdego z nas jak największą ilość endorfin. Wspólne tańce, rozmowy i śmiechy zajęły każdy metr kwadratowy piotrkowskiego centrum.

Wszyscy, łącznie z naszymi opiekunami – ojcami jezuitami, bawili się tak świetnie, że nie zdążyliśmy zobaczyć, kiedy na naszych zegarkach wybiła 15.00. Pokrzepieni duchowo i naładowani masą pozytywnej energii, uśmiechem i radością spotkania musieliśmy zacząć się żegnać. Nim jednak nastął ponowny czas przytulania, ostatnich kilku zdań i wspólnych zdjęć, wspólnota z Wrocławia podarowała Jubilatom drobny prezent upamiętniający okrągłą rocznicę istnienia. Wtedy też wszyscy razem zaśpiewaliśmy, przede wszystkim Magisowi w Piotrkowie, ale także pamiętając o naszych wspólnotach, uroczyste „Sto lat!”, głęboko wierząc, że następne pokolenia zainspirowane *magis* będą jego trwanie przedłużały.

Kończąc nasze doroczne spotkanie oo. Łukasz Dębiński SJ i Bartosz Kon-

dratowski SJ podziękowali nam za wspólny czas i życzyli dobrej podróży. Wszyscy razem przeszliśmy na plac przed domem zakonnym, zabraliśmy swoje rzeczy i wyruszyliśmy do swoich miast i domów, by tam zapalać siebie nawzajem ale przede wszystkim innych do bycia *magis*.

Za dobry czas wspólnego spotkania:
Chwała Panu!



Fot. Wiktoria Mrozek

Odskokcznia od szarości

„Wymagajcie od siebie choćby inni od was nie wymagali” tak powtarzał św. Jan Paweł II, papież, który czynił masę dobra i zmieniał świat na lepsze. Tymi słowami pragnie nas motywować do pracy, do tego, aby więcej dawać niż brać.

Masz rozwijać siebie. Nie dla satysfakcji rodziców, na to też przyjdzie pora, ani też nie po to, by pokazać się znajomym, jaki to ja nie jestem, tylko po to, żebyś Ty sam wiedział, ile potrafisz i ile zrobić możesz. Chce powiedzieć nam, że nasze życie ma nie być życiem biernym, ale mamy być aktywnymi, pełnymi życia ludźmi.

Ale czy warto robić, żeby robić? Może lepiej szukać tego, co sprawia nam radość? Czegoś, w czym czujemy się dobrze? Co nas wyróżnia? Lubimy być wyjątkowi. Od dziecka szukamy naszych talentów, zdolności. Niektórzy z nas odkrywają je szybciej, inni dość późno. Tak naprawdę znalezienie pasji nie jest prostą sprawą, żeby znaleźć coś co „jest nasze”, w czym umiemy się znaleźć. Cały czas poznajemy siebie. Dorastając przechodzimy przez wiele etapów. Zmieniamy się my, zmieniają się nasze poglądy na świat, zmieniają się nasze upodobania. Posiadając pasję, mamy w sobie coś, co się nie zmienia, co jest stałe, po czym być może ludzie nas rozpoznają. Zainteresowania są częścią nas. Człowiek bez hobby jest człowiekiem biednym. Życie jest jedną wielką przygodą, a przygoda jest niesamowitym, niezwykłym przeżyciem.

Niektórzy rodzice od dziecka pchają nas w sport, w muzykę czy jakąś inną formę rozwoju. Uczą nas tego, żebyśmy mieli coś, co będzie umiało wzbudzać w nas dobre wspomnienia i w czasie naszych upadków będziemy mieli dokąd wracać, będziemy posiadać coś, co kochamy, coś, z czym dorastaliśmy, co nas budowało. Inni rodzice pozwalają nam samym decydować o tym, który kierunek wybierzemy. Jednak jako młodzi, pełni werwy, pełni życia i energii poznajemy świat. Mieszkamy, doświadczamy, próbujemy wszystkiego. Jedno nam nie wyjdzie, ale nie warto się poddawać. Musimy być pewni w tym, co robimy. Im jesteśmy pewniejsi, że umiemy powiedzieć sobie: „tak to czyni mnie szczęśliwym”, tym więcej korzyści. Najwięcej profitów z naszego rozwoju posiadamy my sami, jednak nasza postawa daje świadectwo innym, że każdy może zrobić coś super. Może zmieniać świat na lepsze, choć może nie cały świat. Swoją świat, albo świat kogoś bliskiego, ważnego dla niego. Dzięki naszym zainteresowaniom, możemy poznać wielu niesamowitych ludzi, którzy staną się naszymi przyjaciółmi, bo w końcu co łączy najmocniej ludzi jak nie coś, co wspólnie kochają

robić. Twój światopogląd poszerza się, wiesz więcej, rozumiesz więcej. Kiedy piszę o tym, na myśl przychodzą mi momenty, gdy siedziałam w kuchni z rodzicami i opowiadałam im o moim życiu, o swoich przeżyciach, myślach. Oni wprowadzają mnie w dorosłe życie i uczą mnie tego, jak sobie poradzić. Czasem właśnie, siadając tak z Nimi, wspominam chwile, w których opowiadałam rodzicom o ludziach, których spotkałam, poznałam. Zaczynałam od opowiadania o tym, co lubią robić, czyli właśnie o ich pasjach. Ludzie, których spotykałam i o którym im opowiadałam, byli miłośnikami wszelakich zajęć. Mój tata wtedy powtarzał: „Niemożliwe! A skąd to się bierze, skąd takie pomysły w ich głowach?”

Chcę powiedzieć o tym, że nie ma gorszych i lepszych pasji. Jest to rodzaj jakichś naszych małych marzeń, a te jeszcze większe rosną z czasem, gdy się rozwijamy. Skoro na marzenia nigdy nie jest za późno, to znaczy, że na poznanie siebie też nie. Pobudzajmy nasze fascynacje, upodobania bez końca. Poznawajmy świat. Nie bójmy się. To jest nasza odskokcznia od szarej rzeczywistości, którą możemy sami tworzyć.

Joanna Teodorowicz



Janek Głaba

Staszek... dzięki!

Wszystkich Świętych, wspaniałe, radosne, święte imieniny wielu wspaniałych kobiet i mężczyzn, którzy wpisali się w historię swoich narodów i Kościoła, a dziś nierzadko stają na naszej drodze jako patronowie, wspomnienie i przyjaciele. Drodzy, w ramach promocji świętości poznajcie mojego ulubionego świętego i naszą historię!

Św. Stanisław Kostka SJ

Urodził się w Rostkowie pod Przasnyszem w końcu grudnia 1550 r. W wieku 14 lat wyprawiony został razem ze starszym bratem, Pawłem, do Wiednia. Uczęszczał tam do kolegium prowadzonego przez jezuitów. Gdy w grudniu 1565 r. popadł w krótką, lecz niebezpieczną chorobę, jego duchowość zaznaczyła się wielkimi przeżyciami, związanymi z jego gorącym nabożeństwem do Matki Bożej. W sierpniu 1567 r. zgłosił się w Dylindzie do św. Piotra Kaniżego SJ z prośbą o przyjęcie do Towarzystwa Jezusowego. Kaniży rozpoznał w nim te same wartości, co wychowawcy w Wiedniu. Licząc się jednak z dalszymi protestami rodziny, skierował obiecującego młodzieńca do Rzymu. W październiku 1567 r. Stanisław został przyjęty do Towarzystwa Jezusowego decyzją o. generała, św. Franciszka Borgiasza SJ. W sierpniu gwałtownie rozchorował się i po kilku zaledwie dniach zmarł, przepowiadając wcześniej datę swojej śmierci. Było to późnym wieczorem w wigilię Wniebozięcia NMP.

Historię świętego Stanisława Kostki SJ poznałem w drugiej klasie gimnazjum. Miałem wtedy tyle lat co młody Kostka, gdy opuszczał Polskę. Z tego czasu pamiętam, jak bardzo zafascynowała mnie jego determinacja. Około 1600 km pokonanych piechotą w dużej mierze w samotności. To było coś niesamowitego, imponującego, wyjątkowego, szczególnie patrząc z perspektywy młodego chłopaka, można

powiedzieć jego rówieśnika, który w tamtym czasie kilometry wyrabiał w wodzie, na basenie. Z tego pierwszego zachwytu doskonale pamiętam, że w ogóle nie obchodziły mnie jego choroby, wizje ani to, że było mu ciężko. To się wtedy nie liczyło. Wybrałem sobie z jego krótkiego życia czas realizacji marzenia, czas drogi i walki z przeciw-



Rys. Weronika Smółko

nościami na drodze do celu. To wtedy wydawało mi się wszystkim, co chciałem w nim dostrzec, w czym chciałem go naśladować.

Spojrzenie na pozostałą, piękną i równie fascynującą część jego historii, czas dzieciństwa, opuszczenia Polski, rodzinnego Rostkowa, ukończenia Matki i Ojca, trudności w szkole, pobożnego

życia, a w końcu choroby i powołania do Towarzystwa Jezusowego, przyszło dopiero przed bierzmowaniem, kiedy potrzebowałem patrona. Wiedziałem, że to musiał być ktoś wyjątkowy..., ktoś, kogo chcę wpuścić do swojego życia, w jego najgłębsze zakamarki. Nie brałem pod uwagę Stanisława Kostki SJ, nie wybrałem go na patrona, to on wy-

brał mnie i z każdą chwilą, która przybliżała mnie do podjęcia decyzji, on dawał o sobie znać. Dużo wtedy o nim czytałem, szukałem informacji o człowieku, który miał stać mi się bardzo bliski. Natrafiłem na zdanie „*Ad maiora natus sum* – do wyższych rzeczy jestem stworzony” i wtedy zrozumiałem, że jeśli jest ktoś, kto może patronowanie zamienić we wspaniałą przygodę, to jest to na pewno Kostka. Wtedy właśnie zdecydowałem, umiałem już spojrzeć na całe jego życie i bardzo się w nim rozkochałem, wtedy też zacząłem mówić do niego „Staszek”, zaczęliśmy się przyjaźnić. Wieczorem, tuż po bierzmowaniu, napisałem takie zdanie: „Wziąłem go sobie za patrona, przybrałem w czasie bierzmowania jego imię, bo chciałem być taki, jak on, uparty, zawzięty, odpowiedzialny, bo chciałem, tak jak on, iść za głosem Jezusa – bez względu na kilometry czy inne wyzwania. zaprosiłem Stasia do mojego życia, bo nie chcę, by na chęciach moje apostołstwo się zakończyło, bo potrzebuję takiego mentora i przyjaciela jak on, mentora, by mnie motywował, by czasem zmuszał mnie do kolejnego powstania z upadku, przyjaciela, by był ze mną zawsze kiedy go będę potrzebował,



a szczególnie w chwilach, kiedy trzeba będzie mnie kopnąć na uspokojenie”.

Od momentu poznawania, od początku jego historii ciągle, każdego dnia odkrywam w niej coś nowego. Bardzo lubię o nim myśleć, zastanawiać się, jaki był, jak się zachowywał, jakie miał pasje, w trudnych chwilach proszę o pomoc, mówiąc: „Staszek, co Ty byś zrobił?”, krzycząc: „Gdzie jesteś, pomóż!”. Lubię wracać do jego wyjazdu z Polski, choroby i do drogi. W tej naszej relacji nie ma miejsca na sztuczność. Obaj jesteśmy bardzo autentyczni. Ta przyjaźń, która się między nami zrodziła, jest wyjątkowa, bo ja i Staszek jesteśmy bardzo różni. Dzięki tym różnicom każdego dnia doświadczam, jak on uzupełnia moje braki, jak, kiedy to tylko konieczne, przypomina o pokorze, cierpliwości i szacunku do drugiego człowieka. Kiedy trzeba, Staszek umie dać kopa. I ten męski kop, to coś, co mocno w tej relacji sobie cenię. Często doświadczam, że mój los nie jest mu obojętny, że jest ze mną i o mnie walczy! Dzięki niemu każdego dnia przypominam sobie, że jestem stworzony do wyższych rzeczy!

Te słowa są i wierzę, że zawsze będą aktualne. Jesteśmy ze Staszkiem świetną drużyną.

Droży Czytelnicy, nawet sobie nie wyobrażacie, jakie to wspaniałe uczucie, gdy kończąc ten krótki artykuł o moim przyjacielu mówię głośno: „Staszek... dzięki!”.

Parafialna Akademia Rozmaitości

O świętej Teresie - bez lukru



Fot. Internet

W czwartkowy wieczór 20 października, po wieczornej Mszy św. w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości mgr Elżbieta Regulska opowiadała w Izbie Pamięci Solidarności o życiu św. Teresy z Lisieux. Ale jak opowiadała! Z jakimi szczegółami i z jakim zaangażowaniem...! Kto z nas wiedział, że przyszła Mała Tereska od Dzieciątka Jezus była blondynką i gdzie dotąd przechowywany jest warkocz jej włosów; kto miał świadomość, że już od wczesnego dzieciństwa „korzystała” z wstawiennictwa czworga swojego wcześniej zmarłego rodzeństwa. Uczestnicy wykładu usłyszeli wiele o życiu jej bliskich i o szczegółach dochodzenia św. Teresy do świętości i to z detalami typu: „o północy 13 lipca odbył się ślub; panna młoda ubrana była w czarną suknię...”. Znajomość języka

francuskiego - ojczystego języka Świętej, oraz szczegółów dotyczących zarówno XIX-wiecznych realiów, jak i obecnego stanu miejsc, o których opowiadała wykładowniczy, powodowała, że opisywana rzeczywistość stawała się słuchaczom naprawdę bliska, a widoczna u mgr Elżbiety Regulskiej fascynacja osobą tej najmłodszej w historii „doktorki” Kościoła, wyzwolona z okowów cukierkowej wizji, do jakiej przyzwyczaiła nas popularna religijna ikonografia udzieliła się zapewne niejednemu ze słuchaczy wykładu.

bs



Fot. Bogdan Szyszko

Dyżury w kawiarence 2016/2017

6.11.2016	Chór parafialny	12.03.2017	Chór parafialny
13.11.2016	Odnowa w Duchu Świętym	19.03.2017	Odnowa w Duchu Świętym
20.11.2016	Grupa V	26.03.2017	Grupa V
27.11.2016	Grupa różańcowa	2.04.2017	Grupa różańcowa
4.12.2016	Grupa IV	9.04.2017	Grupa IV
11.12.2016	Neokatechumenat	23.04.2017	Neokatechumenat
18.12.2016	Grupa młodzieżowa	30.04.2017	Grupa młodzieżowa
8.01.2017	Duszpasterstwo Czterdziestolatek	7.05.2017	Duszpasterstwo Czterdziestolatek
15.01.2017	Chór parafialny	14.05.2017	Chór parafialny
22.01.2017	Odnowa w Duchu Świętym	21.05.2017	Odnowa w Duchu Świętym
29.01.2017	Grupa V	28.05.2017	Grupa V
5.02.2017	Grupa różańcowa	4.06.2017	Grupa różańcowa
12.02.2017	Grupa IV	11.06.2017	Grupa IV
19.02.2017	Neokatechumenat	18.06.2017	Grupa młodzieżowa
26.02.2017	Grupa młodzieżowa	25.06.2017	Neokatechumenat
5.03.2017	Duszpasterstwo Czterdziestolatek	3.09.2017	Duszpasterstwo Czterdziestolatek



O Domowym Kościele zdań kilka

2 października na Mszy św. o godz. 9.00 do Domowego Kościoła, rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie, zostały uroczysto przyjęte cztery rodziny z naszej parafii. Poniżej zamieszczamy krótki tekst przybliżający duchowość tejże wspólnoty.

„Przymierze małżeńskie, przez które mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury na dobro małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa, zostało między ochrzczonymi podniesione przez Chrystusa Pana do godności sakramentu”. Ks. Franciszek Blachnicki, założyciel Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu



Fot. Grzegorz Lidzbarski

Światło-Życie, mówiąc o sakramencie małżeństwa zwracał uwagę, że widzialnym znakiem są tutaj relacje osobowe między dwojgiem, którzy zawierają przymierze małżeńskie. Jednak relacje między mężczyzną i kobietą nie są wolne od zła, które dotyka człowieka tak z zewnątrz, jak i z jego wnętrza. Ten nieporządek wynikający z grzechu wypaczył wzajemną komunie mężczyzny i kobiety, jaka była od początku darem Stwórcy. „W sakramencie małżeństwa to Bóg czyni siebie gwarantem i zobowiązuje się dokonać tego, co znaki sakramentalne wyrażają i co jest w nich celebrowane, mianowicie ukształtowanie jedności z dwojga różnych”. Domowy Kościół Ruchu Światło-Życie pomaga małżonkom sakramentalnym czerpać z łaski i mocy sakramentu małżeństwa, uczy jak żyć tym sakramentem i celebrować go przez całe życie. Łączy on w sobie charyzmaty Ruchu Światło-Życie i międzynarodowego ruchu małżeństw katolickich Equipes No-

tre-Dame, od którego przejął ideał duchowości małżeńskiej, czyli dążenia ku Bogu w jedności ze współmałżonkiem. Duchowość małżeńska proponowana w ramach Domowego Kościoła jest realizowana poprzez przyjęcie elementów formacyjnych nazywanych zobowiązaniami – darami. Są to: codzienna modlitwa osobista połączona z lekturą Pisma Świętego, regularne spotkanie ze słowem Bożym, codzienna modlitwa małżeńska jako wspólne stawanie przed Panem, codzienna modlitwa rodziny, jako wspólnoty zanurzonej w Bogu, comiesięczny dialog małżeński i wynikająca z niego reguła życia (systematyczna praca nad sobą), uczestnictwo w comiesięcznych spotkaniach formacyjnych kręgu (grupa 4-7 małżeństw), uczestnictwo przynajmniej raz w roku w rekolekcjach formacyjnych. Nie są one celem samym w sobie, ale środkiem do celu. Ich realizowanie odbywa się w małżeństwie poprzez codzienny wspólny wysiłek małżonków, podejmujących i realizujących poszczególne zobowiązania oraz poprzez wzajemną pomoc małżeństw w kręgu w dążeniu do Chrystusa (idea małej grupy jako środowiska koniecznego do wzrostu wiary). Małżeństwa należące do Domowego Kościoła wezwane są do posługi na rzecz własnej rodziny, posługi rozumianej jako budowanie wspólnoty wiary, nadziei i miłości. Wspólnoty, w której świadomość, że wszyscy jej członkowie są dziećmi Jedyne Boga i stąd posiadają swą niepowtarzalność oraz godność, bez względu na wiek i stopień rozwoju. Taka świadomość uzdalnia do wielkodusznej postawy służby na rzecz rodziny i poszczególnych jej członków, a także przyjmowania daru służby od innych. Wtedy wspólnota rodzinna staje się wielką szansą dla wszechstronnego rozwoju człowieka – jego wzrastania w Bogu, poznawania prawdy

o sobie samym, uczenia się miłości. Wymienione wcześniej elementy formacyjne-zobowiązania uczą małżonków spełniania w swojej rodzinie funkcji kapłańskiej, nauczycielskiej i królewskiej, o których mówią dokumenty Kościoła. Należy tutaj zaznaczyć, że im wcześniej (chodzi o staż małżeński i wiek dzieci) małżonkowie wejdą na drogę formacji Domowego Kościoła, tym łatwiej im spełniać posługę na rzecz swojej rodziny. Małe dzieci wychowywane w klimacie świadomej wspólnoty chrześcijańskiej w sposób naturalny wzrastają w wierze, ucząc się Boga przez wspólną modlitwę rodzinną, potem lekturę Słowa Bożego, swiste kręgi biblijne w rodzinie, modlitwę Liturgią Godzin. Możliwość zadawania pytań związanych z wiarą, na równi z pytaniami z innych dziedzin życia, poczucie akceptacji i miłości, świadomość miłości Pana Boga – są ogromnym za-



Fot. Grzegorz Lidzbarski

pleczem siły i równowagi dla dziecka, gdy zaczyna wchodzić w czas dorastania i odkrywania własnej drogi życia. Małżonkowie zaś mają większą szansę na budowanie miłości zdrowej, wolnej od głębokich zranień, wspierającej współmałżonka w jego dojrzewaniu na płaszczyźnie ludzkiej i duchowej. Będą „odwoływali się do mocy sakramentu, która pozwala każdemu z nich wejść w trudności spowodowane bliskością drugiego”.

Ewa i Grzegorz Lidzbarscy



Weronika Kumaszką

Król w koronie cierniowej

Kiedy słucham o intronizacji Jezusa na króla naszych serc, nie budzi to we mnie pozytywnych odczuć. A przynajmniej nie budziło, aż do momentu gdy uzmysłowiłam sobie, że ten władca, to król w koronie cierniowej.

Monarchia, rządzenie, poddani... te słowa raczej nie mają pozytywnego wydźwięku. Kojarzą się bardziej z terrorem i wyzyskiem. Jak więc mogą stać się pozytywne, jak zmienić odczucia tak wielu, podobnie do mnie myślących ludzi? Jak przekonać do intronizacji Chrystusa na króla naszych serc, gdy słowo „król” u większości budzi niepokój, jakiś lęk, poczucie, że coś tu nie gra. Nie zamierzam nikogo przekonywać do przyjęcia Jezusa na króla swojego serca, sama nie wiem, czy czuję potrzebę, by mówić słowa konkretnej modlitwy, wraz z wieloma innymi... chyba nie jestem tym typem człowieka. Wszystkich jednak przeciwników tego przedsięwzięcia w naszym Kościele proszę, by spojrzeli w jedno miejsce, na jeden szczegół. Na koronę.

Każdy dobrze wie, już od podstawówki lub nawet czasów przedszkolnych, że król może mieć wiele atrybutów, jednak najważniejszym jest korona. Ta, którą nosi nasz król – Jezus, jest powodem fizycznego cierpienia. Wżyna Mu się w skórę, rani Go nieustannie przy każdym ruchu, każdym drgnięciu. Co chwila tworzy nowe, bolesne, krwawiące zagłębienia. Ta korona upleciona jest z naszych słabości, naszych grzechów i upadków. Nie piszę tego jednak, by teraz wzbudzać w nas poczucie winy, bo nie sądzę, by Bóg, który przecież jest Miłością, tego chciał. Piszę to po to, żeby zrozumieć, jakiego mamy króla.

Nasz król, ten w cierniowej koronie, nie chce nami rządzić. Chce, byśmy my zapragnęli, by w naszym życiu rządził On, czyli Miłość. Nie żąda od nas poddaństwa, lecz sam pragnie nam służyć. Nam, słabym ludziom. Nam, którzy upadamy. Nam, którzy grzeszymy. Nam, którzy niejednokrotnie nie potrafimy kochać nikogo, nawet siebie. Co więcej, nie chce On tylko pomagać Tobie czy mnie. On pragnie także przyjść do

tej okropnej sąsiadki spod piątki, która nastawia głośno telewizor już od 7 rano, tak że w całym bloku słychać. On, nasz król, przytuli do serca tego naszego osiedlowego „żula” spod sklepu monopolowego. Tak, właśnie tego, który prosi o dwójkę na wódkę, tego, który nie pachnie najpiękniej. Jezus jeszcze tego dnia ogarnie swą miłością tę młodą dziewczynę w słuchawkach, która nie chciała ustąpić miejsca starszej pani w tramwaju i pustym wzrokiem wpatrywała się w okno. Tak, właśnie ją. Nasz król, wielki władca, KAŻDEGO ogarnie swoją miłością. Bez wyjątku.



Fot. Internet

Czy to nam się podoba, czy nasze tak ułomne serce jest w stanie to zaakceptować, czy nie. Jeśli monarchia kojarzy się z terrorem, to jedyny jego rodzaj o jakim możemy mówić w tym przypadku, to terror bezgranicznej miłości.

Zastanówmy się więc dokładnie, czy chcemy przyjąć Jezusa na króla naszych serc. To może nieść za sobą poważne konsekwencje. Możemy stworzyć wielkie imperium miłości. Możemy

przestać móc wymyślać wymówki od pomagania, zaczniemy wymagać od siebie więcej. Jeżeli zgodzimy się na to, by to Chrystus, a więc Miłość rządziła naszym sercem, może się okazać, że nagle nie będziemy mogli już osądzać surowo innych. Co gorsza nie będziemy mogli we własnych myślach poniżać nawet siebie. Nie będziemy mogli się wywyższać, wypowiadać naszych niejednokrotnie nie najmądrzejszych opinii, tonem wszechwiedzących. Nie będziemy już pod nosem wyklinać na sąsiadkę spod piątki, z pogardą patrzeć na „pana żula” spod monopolowego, nie będziemy na głos stwierdzać, że „ta dzisiejsza młodzież, to nie ma już żadnego szacunku dla starszych”. Nie, z tym będzie już koniec. Teraz będziemy musieli dopuścić do siebie myśl, że nie jesteśmy wszechwiedzący, że nie nam osądzać. Dopuścimy do siebie myśl, że u sąsiadki spod piątki już słuch szwankuje, bo ten telewizor coraz głośniej. Popatrzymy z szacunkiem na „pana żula” pod monopolowym, który kiedyś był wspaniałym inżynierem, ale całą fabrykę zamknęli, a on sobie nie poradził. Nie potrafił znaleźć pracy, zaczął pić, a teraz nie potrafi przestać. Spojrzymy na dziewczynę w słuchawkach, wpatrzoną w szybę i dostrzeżemy jej podkrążone oczy, zniszczoną na dłoniach skórę od pracy na zmywaku, bo mama od dawna choruje, a w domu wiecznie brakuje pieniędzy. Co więcej może się nawet zdarzyć, że sąsiadce spod piątki pomożemy w sprawunkach, „panu żulowi” kupimy słodką bułkę, by nie pił na pusty żołądek, a dziewczynie w słuchawkach pošlemy życzliwy uśmiech pełen zrozumienia.

Jeżeli przyjmujemy Jezusa na króla naszych serc, nie będzie już odwrotu. Lepiej dobrze się zastanówmy, czy tego chcemy.

Z naszej Wspólnoty odeszli do Pana od 31.10.2015 do 27.10.2016



- Abramowicz Tadeusz (*27.03.1956+26.09.2016) – l. 60;
 Adamczyk Teresa (*3.04.1929+4.06.2016) – l. 87;
 Adamowski Stanisław (*19.03.1925+8.11.2015) – l. 90;
 Badura Karol (*1.05.1954+11.11.2015) – l. 61;
 Balicka Aneta (*16.09.1965+2.03.2016) – l. 51;
 Bielecka Barbara (*12.02.1953+4.09.2016) – l. 63;
 Bilińska Katarzyna (*29.10.1928+3.11.2015) – l. 87;
 Błaszkwicz Józef Jakub (*10.04.1951+4.05.2016) – l. 65;
 Bomba Wiesław Wincenty (*22.01.1945+28.06.2016) – l. 71;
 Branas Zofia (*10.04.1927+20.10.2016) – l. 89;
 Braun Irena (*10.12.1940+21.11.2015) – l. 75;
 Buchowiecka Maria Teresa (*23.04.1936+17.12.2015) – l. 79;
 Budzyński Józef (*29.10.1938+2.11.2015) – l. 77;
 Cebula Irma (*14.11.1928+19.03.2016) – l. 88;
 Chamska Danuta Jadwiga (*3.01.1935+19.09.2016) – l. 81;
 Chęciński Jan (*3.07.1934+19.04.2016) – l. 82;
 Chmula Tadeusz (*6.06.1935+4.02.2016) – l. 81;
 Chmura Józef (*11.03.1936+1.01.2016) – l. 80;
 Chorążak Janusz Tadeusz (*1.01.1924+11.10.2016) – l. 92;
 Chrzan Szczepan Mariusz (*26.12.1959+23.02.2016) – l. 57;
 Cieślik Jerzy Marcei (*21.02.1926+1.02.2016) – l. 90;
 Cynke-Mitońska Zyta Zofia (*22.02.1940+11.08.2016) – l. 76;
 Czepiel Tadeusz (*28.01.1957+12.09.2016) – l. 59;
 Czerniak Zygmunt (*16.04.1929+6.10.2016) – l. 87;
 Czerniawska Władysława (*9.03.1925+21.03.2016) – l. 91;
 Dąbrowski Józef (*12.05.1928+15.04.2016) – l. 88;
 Dera Alicja (*14.08.1954+15.04.2016) – l. 62;
 Drzał Michał (*28.09.1930+8.09.2016) – l. 86;
 Dudziak Zofia (*16.07.1924+23.12.2015) – l. 91;
 Dymek Janina (*20.04.1941+29.06.2016) – l. 75;
 Dziadus Zofia Barbara (*7.03.1938+15.09.2016) – l. 78;
 Fornal-Kilian Beata (*2.03.1957+23.10.2016) – l. 59;
 Gawłowski Teofil (*30.11.1930+27.10.2016) – l. 86;
 Gieysztor Jerzy (*1.10.1936+10.07.2016) – l. 80;
 Głowacz Mieczysław (*21.12.1923+22.02.2016) – l. 93;
 Gomułka Emilia (*16.10.1935+15.09.2016) – l. 81;
 Gorzkowski Wiesław (*14.05.1944+30.08.2016) – l. 72;
 Goś Teresa (*9.02.1931+24.05.2016) – l. 85;
 Graniczowska Elżbieta Maria (*7.01.1951+31.10.2015) – l. 64;
 Grzenia Ambroży (*29.08.1936+26.11.2015) – l. 79;
 Grzeszczuk Janina (*30.12.1928+22.01.2016) – l. 88;
 Grzonkowski Włodzimierz (*29.04.1951+16.02.2016) – l. 65;
 Gwiazdowski Jacek (*30.01.1965+8.03.2016) – l. 51;
 Hardzewicz Janina (*29.08.1929+25.03.2016) – l. 87;
 Hermaszewska Aldona (*11.07.1926+27.02.2016) – l. 90;
 Imiołek Bogdan Leszek (*20.12.1970+14.10.2016) – l. 46;
 Iwaniuk Bolesław (*21.05.1923+27.08.2016) – l. 93;
 Jagodzińska Marianna (*15.01.1934+2.03.2016) – l. 82;
 Jagodziński Tadeusz Stanisław (*22.02.1930+13.02.2016) – l. 86;
 Jamróż Małgorzata (*21.03.1951+1.02.2016) – l. 65;
 Janicki Stefan (*28.08.1937+10.01.2016) – l. 79;
 Jaworska Stanisława (*25.04.1925+7.12.2015) – l. 90;
 Jędrzycka Kazimierz (*26.05.1946+22.02.2016) – l. 70;
 Jurczak Zbigniew Adam (*31.01.1944+3.08.2016) – l. 72;
 Kadryś Lech Jan (*23.08.1948+11.08.2016) – l. 68;
 Kamiński Czesław (*12.09.1944+13.12.2015) – l. 71;
 Karczewski Zenon (*16.02.1948+23.01.2016) – l. 68;
 Karwowska Barbara Anna (*9.03.1933+19.02.2016) – l. 83;
 Kędzior Krystyna (*4.08.1945+26.12.2015) – l. 70;
 Kępska Helena Cecylia (*16.10.1954+7.09.2016) – l. 62;
 Kluska Maria (*21.08.1940+15.09.2016) – l. 76;
 Knysz Stanisław Adam (*28.03.1924+14.02.2016) – l. 92;
 Kokocińska Kazimiera (*21.03.1933+6.01.2016) – l. 83;
 Konstantynowicz Piotr (*16.04.1964+8.12.2015) – l. 51;
 Kryształowicz Danuta Janina (*8.04.1941+16.02.2016) – l. 75;
 Kubiś Franciszek (*20.09.1938+8.07.2016) – l. 78;
 Kuchtyń Waclaw (*2.11.1933+18.11.2015) – l. 82;
 Kudrys Bogumił (*30.09.1924+2.07.2016) – l. 92;
 Leszkowicz Józef (*1.12.1925+11.06.2016) – l. 91;
 Leszkowicz Krystyna Romualda (*7.02.1933+7.03.2016) – l. 83;
 Łepecki Jan Kazimierz (*10.03.1950+3.07.2016) – l. 66;
 Łeszyk Danuta Anna (*16.07.1932+19.09.2016) – l. 84;
 Łuczak Anna (*30.06.1922+28.07.2016) – l. 94;
 Machała Maria (*2.10.1929+28.04.2016) – l. 87;
 Magoń Józef (*6.04.1932+17.10.2016) – l. 84;
 Majewska-Kromer Eugenia Cecylia (*30.11.1924+6.01.2016) – l. 92;
 Makowska Halina (*7.10.1946+8.05.2016) – l. 70;
 Makutynowicz Waclaw (*10.09.1940+29.04.2016) – l. 76;
 Malec Antoni (*11.08.1925+23.08.2016) – l. 91;
 Marcinkiewicz Jadwiga (*24.12.1919+4.07.2016) – l. 97;
 Mazan Danuta Barbara (*22.05.1937+13.02.2016) – l. 79;
 Mazur Aniela (*1.07.1922+14.12.2015) – l. 93;
 Mazur Stanisław (*16.11.1927+12.01.2016) – l. 89;
 Mączka Beata (*3.09.1938+16.08.2016) – l. 78;
 Medygrał Leon (*10.09.1926+12.01.2016) – l. 90;
 Mękańska Alicja (*4.05.1931+14.10.2016) – l. 85;
 Milczarek Janina (*21.04.1935+24.12.2015) – l. 80;
 Misiakiewicz Genowefa Stanisława (*18.12.1924+13.04.2016) – l. 92;
 Mnich Eugenia (*12.04.1930+15.01.2016) – l. 86;
 Mnich Jan (*13.06.1930+14.06.2016) – l. 86;
 Napieraj Kazimierz (*20.02.1925+28.09.2016) – l. 91;
 Nowacka Barbara Maria (*27.09.1948+29.03.2016) – l. 68;
 Nowakowska Małgorzata (*6.03.1958+11.08.2016) – l. 58;
 Nowara Stanisława (*14.01.1936+5.11.2015) – l. 79;

- Nowicki Tadeusz (*26.06.1951+3.12.2015) – l. 64;
 Ochman Honorata Marianna (*23.06.1933+9.02.2016) – l. 83;
 Olasz Jadwiga (*5.08.1938+13.04.2016) – l. 78;
 Olender Romuald Stefan (*1.01.1934+22.03.2016) – l. 82;
 Osińska Zofia (*14.12.1921+21.01.2016) – l. 95;
 Paginowski Włodzimierz Józef (*18.01.1935+30.11.2015) – l. 80;
 Pakielewicz Wacława Krystyna (*21.08.1923+21.03.2016) – l. 93;
 Pawlicka Krystyna Helena (*4.02.1939+9.12.2015) – l. 76;
 Pionka Helena (*18.01.1938+22.03.2016) – l. 78;
 Płomiński Henryk (*26.09.1932+5.06.2016) – l. 84;
 Popiel Stanisława (*20.07.1938+3.02.2016) – l. 78;
 Przepełata Teresa (*30.03.1932+29.02.2016) – l. 84;
 Rebandel Krystyna (*7.06.1923+14.02.2016) – l. 93;
 Reszke Stanisława Romana (*11.10.1926+13.08.2016) – l. 90;
 Rólczyńska Teresa (*16.08.1937+6.12.2015) – l. 78;
 Rybak Wanda (*25.02.1932+11.12.2015) – l. 83;
 Rybczyńska Maria (*25.11.1934+16.05.2016) – l. 82;
 Rychel Edward (*24.07.1937+12.11.2015) – l. 78;
 Sarnacka Zofia (*17.12.1926+29.09.2016) – l. 90;
 Sawaryn Helena (*28.08.1935+7.02.2016) – l. 81;
 Sibilak Marian (*7.02.1945+19.09.2016) – l. 71;
 Skonieczna Helena (*1.09.1930+11.02.2016) – l. 86;
 Sławik Alicja Władysława (*6.06.1931+5.06.2016) – l. 85;
 Sroka Józef Jan (*26.09.1937+3.05.2016) – l. 79;
 Stachowiak Igor Maciej (*15.11.1991+15.05.2016) – l. 25;
 Strzelbicka Eliza (*29.08.1929+21.09.2016) – l. 87;
 Surma Ryszard Paweł (*28.07.1937+4.07.2016) – l. 79;
 Swoboda Teresa (*12.07.1935+11.03.2016) – l. 81;
 Szelwiga Helena (*23.08.1945+23.10.2016) – l. 71;
 Szkolniak Zbigniew (*9.06.1933+11.12.2015) – l. 82;
 Szlązak Władysława (*6.08.1926+14.07.2016) – l. 90;
 Szostakiewicz Antoni (*22.02.1923+14.09.2016) – l. 93;
 Szydłowska Janina Józefa (*9.02.1939+5.03.2016) – l. 77;
 Szymczuk Barbara Joanna (*2.12.1957+23.08.2016) – l. 59;
 Szypowski Wiesław Marian (*1.11.1929+23.02.2016) – l. 87;
 Szyszka Marian Zdzisław (*8.01.1935+24.03.2016) – l. 81;
 Śledziński Lucjan Stanisław (*10.07.1931+5.06.2016) – l. 85;
 Ślusarczyk Irena (*10.04.1924+13.01.2016) – l. 92;
 Teichert Zuzanna (*18.11.1939+3.03.2016) – l. 77;
 Teodorczuk Alicja Krystyna (*19.07.1936+10.03.2016) – l. 80;
 Trąbisz Machnicka Stanisława (*25.04.1928+21.12.2015) – l. 87;
 Trybulska Antonina (*16.06.1925+14.08.2016) – l. 91;
 Tyrko Joanna Danuta (*19.08.1958+11.08.2016) – l. 58;
 Tytus Bronisława (*6.01.1927+23.12.2015) – l. 88;
 Uliadis Helena (*8.04.1928+15.09.2016) – l. 88;
 Walewski Stanisław (*27.10.1928+5.03.2016) – l. 88;
 Walicka Agata (*12.10.1932+23.07.2016) – l. 84;
 Wis Feliks (*16.11.1934+12.05.2016) – l. 82;
 Wisłocka Janina (*10.10.1920+29.08.2016) – l. 96;
 Wołczyk Stanisław (*18.05.1933+20.06.2016) – l. 83;
 Woźny Józef (*1.04.1933+21.09.2016) – l. 83;
 Wójcik Maciej (*+27.02.2016)
 Zaborowski Ryszard Jan (*27.01.1948+20.06.2016) – l. 68;
 Zając Stefan (*8.01.1926+13.11.2015) – l. 89;
 Zawalich Łucja (*8.03.1945+24.06.2016) – l. 71;
 Zimnicki Dariusz Aleksander (*9.11.1962+26.07.2016) – l. 54;
 Ziniewicz Eugeniusz (*3.03.1947+23.01.2016) – l. 69;
 Ziółkowski Bronisław (*13.08.1929+24.07.2016) – l. 87;
 Zwierzycki Zygmunt (*8.01.1934+27.06.2016) – l. 82;
 Żarnowiecki Tomasz Władysława (*29.09.1965+18.01.2016) – l. 51.

Razem 153 osoby
82 – kobiety (53,6%)
71 – mężczyźni (46,4%)

Westchnijmy za jezuitami

Choć ten numer „Głosu Pocieszenia” ukaże się już po uroczystości Wszystkich Świętych, kiedy to za sprawą pielęgnujących przeszłość członków Duszpasterstwa Ludzi Pracy staje zazwyczaj w holu kościoła tablica z nazwiskami zmarłych jezuitów, wcześniej posługujących w naszej parafii i po obchodzonego 5 listopada święcie Wszystkich Świętych i Błogosławionych Towarzystwa Jezusowego, namawiam serdecznie parafian do odwiedzenia Cmentarza Grabiszyńskiego i zatrzymania się przy kwaterze jezuitów na polu 6g. Grobowiec został ostatnio odnowiony, nazwiska pochowanych tam duszpasterzy są bardziej uwidocznione, dodano też ich zdjęcia. W Towarzystwie Jezusowym jest zwyczaj, że zmarłego współbrata chowa się tam, gdzie ostatnio służył. W ten sposób zakonny grobowiec staje się niejako grobowcem rodzinnym dla tych wszystkich, którzy zdecydowali się poświęcić życie, by w tym gronie służyć Bogu i ludziom.

My, którzy żyjemy na Grabiszynie-Grabiszynku, w parafii św. Klemensa Dworzaka, pośrednio jesteśmy tego rodzinnego życia beneficjentami i czerpiemy (o ile chcemy) z niego na co dzień niejeden pożytek. W tych listopadowych dniach zadumy, stając przy grobowcu naszych duszpasterzy-jezuitów, wspomnijmy zatem o tych wszystkich członkach Towarzystwa Jezusowego, których dane nam było w życiu spotkać i westchnijmy za nimi do Boga. Niech w tym westchnieniu zawarta zostanie choć cząstka dobra, które chcielibyśmy im wobec Stwórcy odwzajemnić...

bs



Aleksandra Milewicz

Wrocławskie Madonny

Za nami złota polska jesień, pełna żółtych i czerwonych liści, różnokolorowych astrów, a także różowych i fioletowych marcinków. To właśnie wtedy, podczas pięknych nabożeństw październikowych, rozważaliśmy tajemnice różańca: radosne, światła, bolesne oraz chwalebne. Teraz nastała jesień nostalgiczna, liście opadły, na cmentarzu możemy podziwiać chryzantemy, a w parkach i ogrodach czerwienią się kalina i głogi, I znów przesuwamy paciorki różańca i podczas nabożeństw wypominkowych ofiarowujemy naszą modlitwę za zmarłych.

Wobec tego może na jesienny spacer wybierzemy się do sanktuariów maryjnych w naszej okolicy.

Poprzednią przechadzkę zakończyliśmy na rogu al. Józefa Hallera (Błękitnego Generała) i Powstańców Śląskich. Jesteśmy blisko kościoła pod wezwaniem św. Augustyna przy ul. Sudeckiej na Borku. Wstąpmy więc do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia. To nie pomyłka! Także i tam możemy odwiedzić Matkę Bożą Pocieszenia.

Kościół powstał na początku XX w. u schyłku epoki empiryzmu. „Jego architektura, w sumie eklektyczna, zawiera również elementy secesyjne, romańskie i bizantyjskie w interpretacji barokizującej” (Z. Antkowiak, Kościoły Wrocławia, Wrocław 1991, s. 212). Zaprojektowany został przez znanych wrocławskich architektów A. Boettchera i R. Gazego, twórców m.in. kościołów na Klecinie, w Prusicach oraz ratusza w Kamiennej Górze.

Kościół do 1948 r. miał za patrona św. Jana Chrzyciela i należał do gminy ewangelicko-augsburskiej. Podczas II wojny został zniszczony w 45%, co uważano wówczas za małe uszkodzenia.

W 1947 r. na Borek przybyli oo. kapucyni z prowincji krakowskiej. Z pomocą nielicznych jeszcze wtedy parafian odkupili i odbudowali ewangelicki kościół i tam też przeniesiono centrum kultu. Odnowiony kościół został 4.IX.1949 roku uroczystie poświęcony przez księdza administratora apostołskiego Karola Milika.

W latach 1957-59 odbudowano plebanię-klasztor. Ten budynek znacznie ucierpiał podczas działań wojennych, które przecież toczyły się z dużą intensywnością w tych rejonach.

„Charakterystyczną cechą kościoła, w znacznym stopniu stanowiącą o jego wysokiej randze artystycznej, jest bogaty wystrój rzeźbiarski, np. na portalu głównych drzwi widnieje płaskorzeźba przedstawiająca chrzest Chrystusa w Jordanie, a pilastry boczne ozdobione są figurami św. Jana” (Z. Antkowiak, Kościoły Wrocławia, Wrocław 1991, s. 213). Także i wewnątrz świątyni możemy podziwiać cenne detale np. ozdobioną płaskorzeźbami ambonę wykonaną przez rzeźbiarza-artystę Teodora von Gosena w latach 1907-09.

Nad ołtarzem głównym widnieje duży, pełen wyrazu i majestatu, wizerunek Pana Jezusa ukrzyżowanego, wykuty w białym kararyjskim marmurze.

Warte uwagi są również dwa duże witraże boczne. Witraż po lewej stronie przedstawia św. Franciszka z Asyżu, duchowego Ojca i Patrona Zakonu Kapucynów, witraż nad prawym balkonem ukazuje Maryję w chwale całego Kosmosu.



Fot. Internet

W prawej kaplicy bocznej znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Pocieszenia, przywieziony z Hodowicy pod Lwowem. Dzięki niemu 30.04.1961 roku kościół został wyniesiony do rangi Sanktuarium Maryjnego przez arcybiskupa Andrzeja Wronki. Niewielkich rozmiarów obraz (20,6 cm x 29,6 cm) przedstawia postać Madonny z Dzieciątkiem na ręku adorowanej przez dwa

„Matko Różańca Świętego,
broń nas od wszelkiego złego,
wszak świat cały, lud niemały,
przez te wieki Twej opieki doznaje.”

anioły (Serafiny). Na główkach tych postaci umieszczono małe, złote korony. Wokół Maryi z Dzieciątkiem bije jasność i promienie ginące w obłokach.

Obraz Matki Bożej Pocieszenia z parafii św. Augustyna to jedna z kopii figurki Maryi z Dzieciątkiem z kapliczki w okolicach Ołomuńca (Morawy), malowana akwarelą. Znalazła się ona w 1798 r. w rodzinie katolickiego gospodarza Zatoki, w Basiówce należącej do parafii Hodowica koło Lwowa. W 1839 r. córka właściciela obrazu wyszła za mąż za Jędrzeja Rączkowskiego z Hodowicy i zabrała ze sobą wizerunek Matki z Dzieciątkiem jako pamiątkę rodzinną. Obraz umieszczono w kościele parafialnym 30.06.1852 r. Zaczęły ścierać do niego tłumy pielgrzymów. O wyproszonych łaskach u Matki Bożej Pocieszenia i cudownych uzdrowieniach świadczyły srebrne wota i zapisy w aktach parafialnych. Dnia 2.07.1932 r. ks. arcybiskup Bolesław Twardowski dokonał uroczystej koronacji obrazu koronami biskupimi.

Po zakończeniu wojny ks. Jarosław Chomiczy, ostatni proboszcz kościoła w Hodowicy, przewiózł cudowny obraz do Jaworzyny Śląskiej. Dzięki o. Hieronimowi Warachimowi oraz ks. Aleksandrowi Obercowi obraz trafił do kościoła św. Augustyna we Wrocławiu.

Matka Pocieszenia jest szczególną Patronką rodzin i młodych małżeństw.

Warto zatrzymać się na krótką modlitwę w tym sanktuarium: „Matko Pocieszenia, Nieba, ziemi Pani! Tobie

my grzesznicy serca niesiem w dani. I w opiekę się oddaję starych ojców obyczajem”.

Zadumani wychodzimy z Sanktuarium i podążamy w kierunku ulicy Kruczej. Ten kościół jest nam znany. Wielu naszych parafian przychodzi do niego na Msze Święte w samo południe.

Kościół powstał w latach 1911-13 według projektu architekta J. Maasa (prowadził m.in. prace związane z restauracją zamku w Oleśnicy). Od samego początku kościół należał do katolików i nosił wezwanie św. Karola Boromeusza.

Zbudowany został w stylu neoromańskim. W jego wyposażeniu szczególną uwagę zwracała ambona o kształcie okrętu ze św. Piotrem u steru. Niestety, zarówno ambona jak i większość wyposażenia zostały zniszczone podczas walk o Wrocław. Kościół uległ zniszczeniu w ponad 50% „szczególnie wielkie spustoszenie zrobiło kilkanaście bomb burzących, które eksplodując zniszczyły dach, trzy wieże, zakrytą, okna i organy oraz wyrwały w posadzce kilka głębokich lejów” (ks. W. Szetelnicki, Franciszkanie. Parafia i kościół św. Karola Boromeusza, Wrocław 2010).

Po wojnie kościół pozostawał bez opieki i szabrownicy wynosili z niego wszystko. W 1947 r. franciszkanie konwentualni podjęli się odbudowy (wcześniej interesowali się kościołem jezuitów, lecz stwierdzili, że nadaje się on tylko do rozbiórki).

Do 1950 roku zdołano odbudować i odremontować małą kaplicę, którą postanowiono poświęcić Matce Bożej. W tym celu, po licznych staraniach, sprowadzono do tej kapliczki od dawna znany i czczony obraz (najpierw na wschodzie, potem w Krakowie) Matki Bożej Radosnej, zwanej też Łagodną. Jej kult zaczął się rozszerzać i w roku 1963 odnowiony już obraz został uroczystie intronizowany przez biskupa Pawła Latuska. Matka Boża otrzymała wówczas nowy tytuł – Łaskawa. W latach 1990–92 obraz ponownie poddano gruntownej renowacji i konserwacji. Przeprowadzono badania historyczne, a także dokumentację kultu obrazu (otrzymanych nadzwyczajnych cudów i łask). 3 maja 1993 r. ks. kardynał Henryk Gulbinowicz Arcybiskup Metropolita Wrocławski uroczystym

dekretom ustanowił Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w kościele pw. św. Karola Boromeusza we Wrocławiu. 14 maja 1994 r. papież Jan Paweł II urzędowym pismem – tzw. *breve* – zezwolił na koronację obrazu, a kościół został zaliczony do sanktuariów maryjnych. 11 września 1994 r. delegat Ojca Świętego Jego Eminencja ks. kardynał Antonio Javiere prefekt Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, wraz z ks. kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem, wieloma Biskupami z Episkopatu Polski i kilkoma tysiącami wiernych dokonał koronacji obrazu koronami papieskimi, uznając go w ten sposób za cudowny. Może i ktoś z nas był na tej uroczystości (ja osobiście byłam, stałam w okolicy stacji Pogotowia Ratunkowego, tak wielu było tam ludzi).

Codziennie odbywa się ranna Msza Święta przed obrazem Matki Bożej Łaskawej, a w południe przed mszą kapłan przed obrazem odczytuje intencje. Matka Boża z Kruczej nosi też tytuł Matki Bożej Patronki Małżeństwa i Rodzin.

W tym sanktuarium możemy też pomodlić się poprzez wstawiennictwo św. Joanny Beretty Molli, która też jest patronką małżeństwa, rodziny, narzeczonych oraz matek spodziewających się dziecka i mających różne problemy.

Warto pomodlić się w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej: „Matko Łaskawa, Matko Rodzin, módl się za nami”.

Kolejnym sanktuarium maryjnym w naszej okolicy jest kościół pod wezwaniem św. Michała Archanioła na Muchoborze Wielkim. Także i tutaj możemy spotkać naszych parafian. O historii tego ciekawego obiektu napiszę później. Bowiem muchoborska świątynia to prawdziwy skarb sztuki.

Teraz odwiedzimy Matkę Bożą Dobrego Uśmiechu.

„Złota Madonna Łaskawa,
Matka dobrego uśmiechu,
Czuwa na krańcach Wrocławia
Od wieków.”

Rzeczywiście czuwa od wieków – figura Matki Bożej Muchoborskiej z Dzieciątkiem Jezus pochodzi z samego końca XV wieku (ok. 1500 r.). Autorstwo rzeźby przypisuje się Hansowi Olmutterowi, który wykonał analo-

giczną rzeźbę Złotej Marii dla kościoła N.M.P. w Görlitz. Na rzeźbie była umieszczona inskrypcja, która się nie zachowała: *Nicolaus Brieger Pfarrer bei St. Nicolaus Brigerem f(ieri). f(ecit) 1478*. Hans Olmutz był tzw. wiodącym rzeźbiarzem Górnych Łużyc, który mieszkał w Ołomuńcu, a także we Wrocławiu i Zgorzelcu.

Matka Muchoborska nosi dwa wezwania: Matki Bożej Dobrego Uśmiechu i Matki Bożej Pocieszenia (tak! Właśnie tak!).

W 100-lecie parafii, 29 września 2007 r. arcybiskup Marian Gołębiewski koronował figurę Uśmiechniętej Madonny koronami poświęconymi przez papieża Benedykta XVI. Podczas koronacji powiedział do zebranych: „Apeluję, abyście tutaj, do waszej Madonny Muchoborskiej, przychodzili jak najczęściej, abyście klęczeli przed tą figurą, abyście się gorąco modlili o wierność jej Synowi, Jezusowi Chrystusowi. Ona w skrytości swego posłannictwa powie wam: czynicie wszystko, cokolwiek wam powie.”

Madonnę Muchoborską można śmiało nazwać Madonną Wrocławską. Jej wizerunek powstał w czasach, kiedy Wrocław i okolice znajdowały się pod panowaniem czeskim, w roku 1526 władzę przejęła Austria a w 1741 r. Prusy, które w 1871 r. stały się częścią Państwa Niemieckiego. W maju 1945 r. Wrocław znowu stał się częścią Polski.

Od przeszło 500 lat Polacy, Niemcy, Czesi modlili się przed figurą Uśmiechniętej Madonny i uzyskiwali od niej pomoc. Obecnie w każdą środę ma miejsce nowenna maryjna:

„Z uśmiechem pocieszenia
Nad troską ludzką,
Nad bólem ludzkim,
Litośnie głowę schyla.
I nie słyszano nigdy
By odmówiła prośbie,
By nie wróciła wiary,
W gorącym szczepie modlitw.”

Może warto i Jej się pokłonić?

Nostalgiczny listopad nie jest miesiącem pielgrzymowania, ale warto wybrać się na pielgrzymkę po okolicznych sanktuariach, w których od tylu lat ludzie szepczą: „Zdrowaś...” i wychodzą umocnieni.

Izrael... znaczy wdzięczność

Prawie 30 lat temu, w naszej parafii jacyś nieznani nam, parafianom, ludzie, opowiadali trochę o swoim życiu, o tym, jak spotkali Pana Boga, o tym, że Pan Bóg pomaga w życiu każdego człowieka, kocha grzesznika. Zaprosili na katechezy – nie wiadomo jakie i dokąd prowadzące. Jak się okazało, duża grupa parafian dała się zaprosić na te spotkania. Po 14 katechezach dała się nawet namówić na 3-dniowy wyjazd, na którym zawiązała się wspólnota. I tak zaczęła się nasza przygoda z neokatechumenatem.

Osoby prowadzące tę wspólnotę, czyli nasi katechiści mówili, że będziemy słuchać Słowa Bożego, odkrywać siebie i Pana Boga w naszym życiu, będziemy uczyli się kochać ludzi, również tych, których kochać trudno. Przedstawili panoramę drogi, którą mieliśmy zacząć kroczyć. Gdzieś na jej końcu znalazła się pielgrzymka do Izraela, jako znak zaślubin z Panem. Była to tak odległa perspektywa, że nikt nad tym faktem nawet się nie zatrzymał. Nie wiemy kiedy i jak minęły te wszystkie lata, a my staliśmy na wrocławskim lotni-

podczas całej wędrówki we wspólnotę. Temperatura nie rozpieszczała nas – 40 stopni ciepła. Może to i dobrze, bo lato w Polsce było bardziej jesienne. 4 dni spędziliśmy w *Domus Galilaeae* – centrum formacyjnym drogi neokatechumenalnej. Wybudowany jest na Górze Błogosławieństw, w sąsiedztwie Jeziora Galilejskiego. Przyjęto nas po królewsku, piękne wnętrza Domusa, obecność kaplicy adoracji Najświętszego Sakramentu, spotkania ze Słowem Bożym w cudownej scenerii Góry Błogosławieństw potęgowały naszą radość

mienienia Pana Jezusa uobecniła słowa „To jest mój Sym umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”. Nasza podróż prowadziła również do Parku Archeologicznego Kursi, który znajduje się w depresji Doliny Jordanu. Tu żył człowiek opętany przez demona. Pan Jezus pokazał, że jest Panem mocy, które niszczą człowieka. Wypędził złe duchy, które weszły w stado świń. Po 4 dniach pobytu w *Domus Galilaeae* wyruszyliśmy na południe, w kierunku Jerozolimy. Po drodze, u wód Jordanu odnowiliśmy przyrzeczenia chrzcielne. Wędrowaliśmy przez Pustynię Judzką. Ze śpiewem na ustach wjechaliśmy do Jerozolimy. Cztery dzielnice: chrześcijańska, ormiańska, żydowska, muzułmańska – trudno to sobie wyobrazić! Gdzie będzie przebiegała dalsza trasa naszej pielgrzymki? Hurra, Stare Miasto! Jest ono otoczone murami obronnymi, które mają długość 4,5 km. W nich znajduje się 7 otwartych bram, ósma zwana „Złotą”, zamurowana od czasów Sulejmana. Mieszkamy w małym hotelu, w Starej Jerozolimie, w sąsiedztwie Bramy Jafy. Spacerujemy po mieście, mijając krzyżujących handlarzy oferujących pamiątki z Izraela i dochodzimy do Ściany Płaczu, jedynej zachowanej do dnia dzisiejszego pozostałości Świątyni Jerozolimskiej, najświętszego miejsca judaizmu. Przeżywamy ogromną radość połączoną z głęboką refleksją, bo możemy być w tych cudownych miejscach, gdzie dokonują się najważniejsze wydarzenia dla nas, chrześcijan. Betlejem, Wieczernik, Góra Oliwna. Idziemy wąskimi uliczkami Jerozolimy, by towarzyszyć Jezusowi w Drodze Krzyżowej. Kiedy dochodzimy do Bazyliki Grobu Pańskiego widzimy, że „...nie ma Go tu, bo zmartwychwstał”. Nasza pielgrzymka dobiega końca. Pamiętając o bliższych i znajomych kupujemy pamiątki. Wieczorem spacerujemy żegnając się



Fot. Archiwum Neokatechumenatu

sku w oczekiwaniu na samolot do Izraela. Trochę się zmieniliśmy, posiwiały nam głowy, zgarbiły plecy, ale w sercu mieliśmy ten skarb – doświadczenie miłości Pana Boga i ogromną wdzięczność. Wiele razy pytaliśmy siebie, czy to prawda, że my jesteśmy w drodze do Izraela, czy rzeczywiście dożyliśmy tego momentu. Widząc już światła lotniska w Tel Awiwie, uwierzyliśmy, że to prawda. Z wrocławskiej wspólnoty neokatechumenalnej wyruszyło 17 osób. Najstarsza uczestniczka to 84-letnia Wandzia, najmłodsza – 49-letnia Dorota. Rozpoczęliśmy naszą pielgrzymkę od Mszy Świętej w Hajfie, nawiedzając później miejsca, gdzie Chrystus wypełnił to wszystko, co przeżywaliśmy

i wdzięczność Panu Bogu. Dotykaliśmy miejsc, gdzie przebywał, nauczał, czynił cuda Pan Jezus. Kiedy płynęliśmy Jezioro Galilejskim, niejeden z nas miał chęć wyjść z łodzi, by na słowo Pana chodzić po jeziorze. Byliśmy w Kafarnaum, w domu Piotra, w którym mieszkał również Jezus, w dolinie Tabgha, przy drodze *Via Maris*, szlaku łączącym Galileę z Damaszkiem, gdzie stoi kościół – miejsce rozmnożenia chleba i ryb. W Nazarecie spotkaliśmy Maryję, Tę, która potrafi słuchać i rozważać w swoim sercu wydarzenia czasem dla Niej trudne. W Cezarei Filipowej, miejscu prymatu Piotra, Pan Jezus postawił każdemu z nas pytanie: „Czy ty mnie kochasz?”. Góra Tabor, miejsce prze-



Fot. Archiwum Neokatechumenatu

z Jerozolimą. Pakujemy torby i powoli opuszczamy to Święte Miasto. Jedziemy na lotnisko. Jesteśmy zdziwieni, że tak szybko minęły te dni. Tel Awiw, Frankfurt, Wrocław. I tu jeszcze jedna niespodzianka. Wśród bliskich, którzy przyjechali po nas na lotnisko stoi dwóch jezuitów, w dodatku roześmianych od ucha do ucha. Rzucamy się na szyję. To ksiądz proboszcz i ksiądz Janusz Śliwa. Jesteśmy szczęśliwi i to nie tylko z obecności jezuitów. Jesteśmy wdzięczni, że Pan Bóg powołał nas kiedyś na drogę neokatechumenalną, że przekonywał nas o swojej miłości i że możemy być dziś w miejscu, w którym jesteśmy.

Małgorzata Turkosz

Dajenu

Czy można zaniemówić z radości i szczęścia? Można! Ja właśnie tak zaniemówiłam po powrocie z Izraela. Nasycona, zadowolona, wdzięczna i jak to opowiedzieć? Że było pięknie, cudownie wspaniale..., ale ludzie pytają konkretnie, jak było? Chcą jakichś faktów, opowieści, wrażeń... jedno, co bym wtedy chciała powiedzieć, to – jedź tam, posmakuj tej Ziemi, pokosztuj tej Piątej Ewangelii, jak często nazywa się piel-

grzymkę do Ziemi Świętej, bo naprawdę trudno to po prostu opowiedzieć.

Pan Jezus nas wyprzedzał, towarzyszył i czekał na nas w tylu pięknych miejscach. Był upał i to męczący, ale przez ten upał, mogliśmy smakować tej ziemi w sposób niezwykły, jej piękna ale i jej trudów. Bo Święta Ziemia właśnie to pokazuje, że w życiu są piękne chwile, oazy jak Jordan, Galilea, Jezioro Genezaret, ale życie też ma swoje trudne chwile, pustynie jak Jerycho, Pustynia Judzka, Jerozolima. I w każdej chwili swojego życia czy w tej trudnej, czy w tej łatwej możesz spotkać ślady Pana Jezusa.

Całą pielgrzymkę śpiewałam w sercu Dajenu – to by wystarczyło..., bo aby być wdzięcznym wystarczyło być w Jafie u proroka Eliasza, zobaczyć cudowną panoramę i posłuchać Słowa o walce z demonem, wystarczyło być nad Jezioro Genezaret, ale jeszcze płynęliśmy statkiem do Samarii, wystarczyło być na Górze Błogosławieństw w naszym neokatechumenalnym *Domus Galilaeae*, a jeszcze byliśmy w Kafarnaum, Kursi, na górze Tabor, na Górze Kuszenia, w Jerychu, w Cezarei Filipowej..., to naprawdę już by wystarczyło, ale jeszcze byliśmy w Betlejem, w Nazarecie,

a na koniec i w Jerozolimie, w Betanii, na Górze Oliwnej, na Syjonie, w Wierczniku, przy Sądawce Owczej Betesdzie, oczywiście na Drodze Krzyżowej i w Bazylice Grobu Pańskiego, w miejscu Wniebowstąpienia Pana Jezusa... A jeszcze wszędzie słuchaliśmy Ewangelii związanej z danym miejscem, mieliśmy piękne liturgie, Eucharystie, katechezy, wyborne jedzenie, bardzo dobre warunki, świętych przewodników... Naprawdę Pan Bóg był dobry i hojny! Jak zatem to opowiedzieć nie śpiewając Dajenu, Dajenu, Dajenu?!

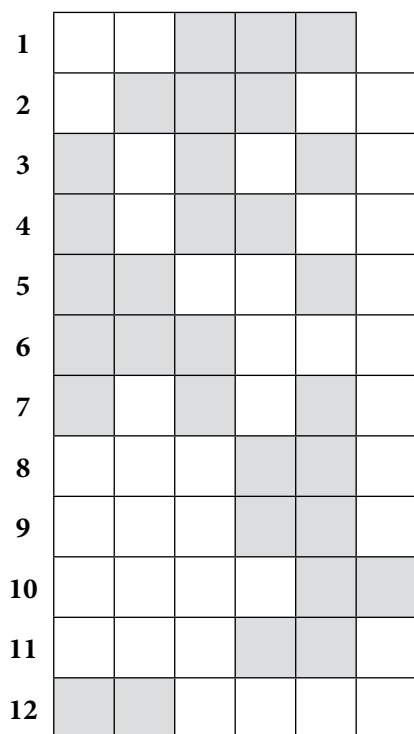
Danuta

Jadąc do Ziemi Świętej myślałam, że będąc w miejscach, gdzie przebywał Pan Jezus, będę czuła Jego obecność, przeżyję jakąś szczególną bliskość z Nim. Nie stało się tak, ale wydarzyło się coś innego, nieoczekiwane. Zachwycało mnie piękno miejsc, w których byliśmy. Eucharystia, cicha modlitwa i sama obecność w świętych miejscach dawały mi pokój i poczucie szczęścia. Nie było bez znaczenia to, że mogłam wszystko przeżywać we wspólnocie bliskich mi osób. Myślę, że tę pielgrzymkę będę kontemplować już całe życie :-)

Mariola

Strona rozrywkowa

Logogryf dla dorosłych



Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie
- myśl św. Ignacego

- 1) Paź królowej lub niepylak apollo;
- 2) medyk;
- 3) niepoohamowane pragnienie posiadania lub doznawania czegoś;
- 4) motyw architektoniczny, różycza;
- 5) stadium rozwoju pszczół;
- 6) kunszt, mistrzostwo;
- 7) duch powietrzny z komedii W. Szekspira „Burza” lub... marka proszku do prania;
- 8) wielki, stary las;
- 9) ptak, symbol pokoju;
- 10) trójkątny kapelusz napoleoński;
- 11) skarpety dawnego żołnierza;
- 12) starożytna stolica Asyrii.

Uśmiechnij się!

Jadą pociągiem jezuita i kapucyn. Siedzą cicho, aż w końcu jezuita odzywa się, patrząc na brodę brata mniejszego:
- Co... Judasz pewno też miał brodę...
Kapucyn odpowiada:
- Miał, nie miał... w towarzystwie Jezusowym był...

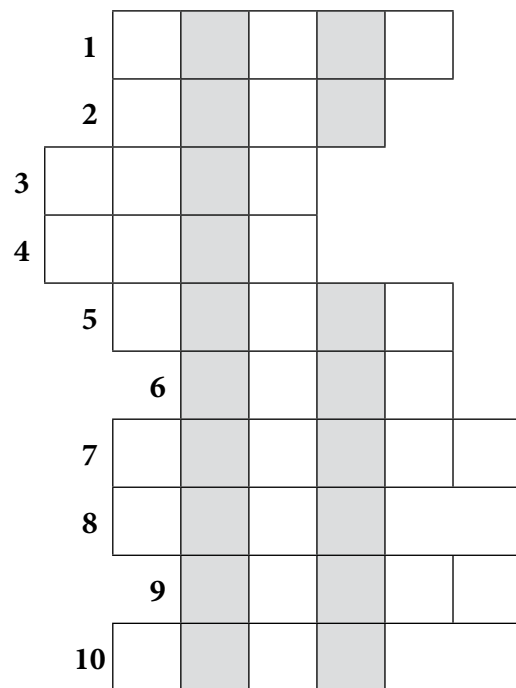
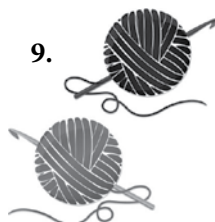
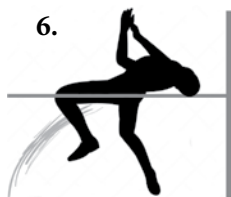
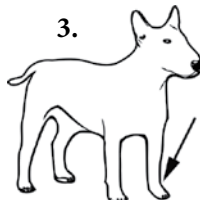
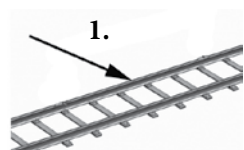
Chłopak, zainteresowany zakonem, pyta jezuیتę:

- Czy to prawda, że wy, jezuita, zawsze odpowiadacie pytaniem na pytanie?
- Synu, kto Ci takich głupot naopowiadał?...

Mały Pan Jezus budzi się w stajence w Betlejem. Otwiera prawe oko, patrzy - wół. Otwiera lewe oko, patrzy - osioł. Ot, pomyślał sobie, to dopiero towarzystwo Jezusowe.

Krzyżówka obrazkowa dla dzieci

Litery z zaznaczonych pól, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie



Opracowała: Aleksandra Kumaszka

Rozwiązania z wrześniowego numeru GP:
krzyżówka dla dzieci - WRZEŚNIOWE WYCIECZKI;
logogryf dla dorosłych - NIE MOŻNA BYĆ CHRZEŚCIJANINEM NA CHWILĘ.
Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszych kon-

kursach. Nagrodę książkową wylosowała Danuta Kwaśniewicz.
Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.



CZYTAJ Z NAMI

Listopad, czas smutku, odchodzenia, rozpaczy... Niektórzy tak właśnie przeżywają ten czas. Ale jeśli jesteśmy prawdziwie wierzący to... „Mówienie o śmierci nie jest mową żalobną, ale słowem najbliższym, tajemniczy Chrystusa, który swoją śmiercią przyjętą od początku otworzył nam drogę wyzwolenia”. Te słowa niezapomnianego kapłana, księdza profesora Juliana Michalca, ze zbioru jego kazań zawartych w książce „Aby życie mieli”, powinny pomóc nam właściwie i spokojnie podejść do tajemnicy śmierci.



Beata Kanik

CZUWAŁAM PRZY UCHYLONYM OKNIE

Odchodzenie jest częścią życia. Zawsze bardzo trudną – dla obu stron. Boimy się o tym myśleć, a co dopiero rozmawiać. Tylko, że to nie jest najlepsza metoda.

Śmierć wrywa czasami czyjeś życie nagle, tak szybko, że wydaje się to niemożliwe. Potem przytłacza wyrzutami sumienia, że tylu rzeczy się nie zrobiło, tylu słów ważnych nie powiedziało. Ale kiedy bliskich odbiera nam długa i ciężka choroba, nie jest lepiej. Mówimy wiele słów, ale nieprawdziwych. Te, jeżeli są, to zapewniające o naszej miłości. I dobrze. Czy można inaczej? Z pewnością. Przekonał nas o tym cudowny człowiek i kapłan – ksiądz Jan Kaczkowski. Teraz polecam wszystkim skromną lecz bardzo prawdziwą i przejmującą książeczkę Beaty Kanik – matki i żony, której opowieść o towarzyszeniu w odchodzeniu, najpierw syna, a po-

tem męża, może chociaż trochę zmienić nasze nastawienie do przeżywania tej jakże trudnej, choć pięknej rozłąki. Pięknej, bo oddajemy naszych bliskich w najlepsze ręce kochającego Boga, który „otrze z ich oczu każdą łzę”.

ZDZISŁAW JÓZEF KIJAS
DOBRE SŁOWO
NA KAŻDY
dzień



Zdzisław Józef Kijas
OFMConv

DOBRE SŁOWO NA KAŻDY DZIEŃ

Zanim zabrałam się do czytania, po wzięciu do ręki tej książki, zaczęłam głaskać jej satynową, twardą okładkę, wdychałam zapach kartek. Kocham takie książki – starannie przemyślana szata graficzna, papier lekko kremowy i idealny format. Teksty, których autorem jest dobrze znany teolog i filozof franciszkański, nie rozczarowują. Nie zabierając wiele czasu, pozwalają zastanowić się nam nad naszymi relacjami z Bogiem i człowiekiem. „Słowo ma wielką moc. Zaczynaj każdy dzień z dobrym słowem”.

Kiedy dzień szybko się kończy, jest szaro, pada deszcz – wtedy przy herbachie z cytryną, w najwygodniejszym fotelu lub na kanapie, możemy spotkać się dzięki książkom z niezwykłymi ludźmi, ich historiami, ich widzeniem świata, z Bogiem, który zawsze jest gdzieś w pobliżu. Cudownej lektury Wam życzę.

Barbara Ćwik

polecamy

WYDAWNICTWO



K R A K Ó W
rok założenia 1872



RUBRYKA DOBRYCH WIADOMOŚCI

Moda na patriotyzm

Po utracie niepodległości, a zwłaszcza po upadku powstania listopadowego, pojawiła się wśród Polaków moda znacznie odbiegająca od obowiązujących wówczas w Europie standardów. Do dobrego tonu należało noszenie biżuterii z symbolami narodowymi, jak choćby orzełek, a panie występowały w czarnych sukniach na znak żałoby za utraconą ojczyznę i jej poległymi obrońcami. Krój marynarki panów nawiązywał natomiast do kościuszkowskiej czamarki.

Dziś możemy obserwować pokrewne zjawisko. Wśród naszej młodzieży bardzo powszechne stało się noszenie bluz i koszulek z aplikacjami upamiętniającymi historyczne wydarzenia, zwłaszcza żołnierzy wyklętych. A właściwie niezłomnych, bo tak chyba należałoby zacząć ich nazywać. Białe czerwone barwy, często w formie powstańczych opasek na rękawach, twarze i pseudonimy na piersiach. Tak nasze nastolatki dają wyraz swojemu patriotyzmowi. Oczywiście, zdarzyć się może, że w natłoku wzorów i fasonów nie każda aplikacja będzie najlepiej utrafiiona.

Warto jednak na to zjawisko zwrócić uwagę, zwłaszcza, że młodzieży zarzuca się czasami brak zainteresowania własną historią. Współczesny młody człowiek wkładając bluzę z pseudonimami: Łupaszka, Mściśław, Żelazny czy Inka wyraźnie podkreśla swój patriotyzm. Może nie do końca jeszcze to pojęcie rozumie, może jeszcze wiele musi się nauczyć, ale nie jest już mu obca jego tożsamość narodowa. I nie wstydzi się do niej przyznać. A że nie jest to sztandar czy transparent z hasłem? No, cóż każda epoka ma swoje symbole i swoje sztandary.

IK

Z życia parafii

Centrum Historii Zajezdnia otwarte!

16 września oficjalnie otwarto na terenie naszej parafii, w miejscu dawnej autobusowej Zajezdni nr VII nowoczesne centrum wystawienniczo-kulturalne, w którym zwiedzający mogą zobaczyć kilkadziesiąt lat powojennej historii Wrocławia przez pryzmat nie tylko wielkich wydarzeń historycznych, ale przede wszystkim codziennego życia wrocławian. Obejrzeć tu można m.in. dawną szkolną klasę z portretami komunistycznych przywódców PRL-u, „pendrive” z lat 70. XX w. wielkości połowy pokoju, prycze aresztu więziennego, wagon kolejowy, którym przyjeżdżali na Ziemię Zachodnie polscy osadnicy, słynne 80 milionów złotych z funduszu związkowego i wiele innych atrybutów czasów na szczęście dawno



Fot. Bogdan Szyszko

minionych, choć dla wielu z nas, naszych rodziców i dziadków – szczęśliwych, bo wówczas byli piękni i młodzi... Znajdziemy tu też salę poświęconą duchowemu klimatowi lat 80. z licznymi wotami do niedawna zdobiącymi ściany naszego kościoła. Teraz już nie tylko parafianie od św. Klemensa Dworzaka będą mogli poczuć atmosferę mszy za ojczyznę i bliżej przyjrzeć się tym szczególnym pamiątkom, które często w naszym imieniu bywały darowane Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, jako znak przywiązania do Boga oraz idei wolności i solidarności. Centrum Historii Zajezdnia przygotowane przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, jest placówką multimedialną – atrybutów minionych czasów można nie tylko dotknąć (do tego twórcy ekspozycji wręcz zachęcają!), ale też posłuchać świadków

tamtych wydarzeń i może też zostawić coś od siebie... Ekspozycje i wspomnienia z dawnych lat są ciągle mile widziane! Więcej informacji o inicjatywie znaleźć można na stronie <http://www.zajezdnia.org/>. Polecamy!



Fot. Bogdan Szyszko

Wrocławski Budżet Obywatelski 2016

Chciałabys wieczorem pobiegać w parku? Chciałbys móc pobawić się z dzieckiem na placu zabaw przy Górze Skarbowców? Takimi m.in. pytaniami próbowano zainteresować wiernych wychodzących z naszego kościoła po Mszach św. 2 i 9 października, kiedy to wolontariusze zbierali podpisy w trakcie głosowania na osiedlowe projekty w ramach Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego, m.in. oświetlenia głównych alei Parku Grabiszyńskiego, budowy placów zabaw, zewnętrznej siłowni i remontów ulic Grabiszyna-Grabiszynka. Można też było na nie głosować samodzielnie przez Internet bądź osobiście – w wybranych punktach w mieście. Szczegóły zamieszczono na rozdawanych ulotkach. Jak się okazało, nie zmarnowaliśmy szansy – wszystkie rekomendowane przez koalicję, w której skład wchodziły Szkoły Podstawowe nr 82 i 109, Gimnazjum nr 6, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Metalowiec”, Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek, Rada Parafialną oraz Rady Rodziców, uzyskały wystarczającą ilość głosów i w najbliższym czasie (w roku 2017) będą realizowane. W imieniu swoim i przyszłych użytkowników usprawnień, dziękujemy wszystkim, którzy z wielkim sercem zaangażowali się w promocję i zbieranie podpisów, a mieszkańcom naszej parafii za udział w głosowaniu!

Szczegółowe wyniki głosowania można znaleźć m.in. na stronie: <http://www.gazetawroclawska.pl/aktualnosci/a/wbo-2016-wyniki-glosowania-mieszkanow-zobacz,10758216/5/>.

25-lecie Fundacji św. Jadwigi

Fundacja św. Jadwigi, w której założeniu uczestniczyli przedstawiciele naszej parafii działa już 25 lat! W pierwszych dniach października jej wrocławsko – dortmundzko – lwowscy uczestnicy i sympatycy świętowali we wrocławskiej katedrze i w auli PWT na Ostrowie Tumskim jubileusz, tej zbliżającej narody poprzez integrowanie ludzi, inicjatywy. Zaczęło się od pomocy materialnej parafii Dortmundu dla ich wrocławskich parafii partnerskich, później były wspólne obozy, kursy językowe i praktyki młodych Polaków w Dortmundzie, a teraz pałeczkę zbliżania narodów przejęli młodzi ludzie z Ukrainy, odbywający praktyki zawodowe we Wrocławiu, mieszkający w tym czasie w polskich rodzinach, a później... ambasadorujący w swoich środowiskach na rzecz współpracy Polski, Niemiec i Ukrainy u naszych wschodnich sąsiadów. W czasie świętowania były wspólne posiłki, modlitwa, wspominki i mnóstwo życzliwości. Bo wspomniana współpraca bazuje na ludzkiej życzliwości i wspólnej chęci zbliżania ludzi na gruncie wartości ewangelicznych, leżących u podstaw chrześcijańskiej Europy.



Fot. Bogdan Szyszko

Malowanie 2016 roku już za nami!

Choć do górnego kościoła wierni mogli po malowaniu wejść już 4 września, a o. Proboszcz w niedzielnych

kazaniach 2 października w skróty sposób podsumował dotychczasowe działania (m.in. określając kwotę inwestycji na ponad 100 tysięcy złotych), ekipa malarzy z Nowego Sącza, w swoim tempie, solidnie i z dbałością o szczegóły, pracowała u nas jeszcze do 15 października. Tego dnia na ścianach powieszono odnowioną drogę krzyżową – i to był ostatni akord prac remontowych (w przyszłości będzie się pewnie mówiło – malowania) w 2016 r.

A co się działo od ostatniego sprawozdania w pierwszej dekadzie września?

Ekipa malarska, która zrobiła swoje w głównych pomieszczeniach, „dopieszczą” jeszcze główną klatkę schodową, chór i oba pomieszczenia powstałe z podziału sali św. Jadwigi. Przez pewien czas zamknięty dla wiernych



Fot. Bogdan Szyszko

był chór – trwały prace w górnej części głównej klatki schodowej. Jak się okazało, ten niepozorny kawałek korytarza, było sporym wyzwaniem dla ekip remontowych (malarzy i elektryków), które od rana do wieczora prostowały ściany i narożniki, przygotowywały ich powierzchnie pod gładź, nakładały kolejne warstwy gruntu i farb różnych rodzajów, kładły cokoliki przy ścianach, uzupełniały, a czasem i tworzyły na nowo ścieżki elektryczne pod oświetlenie i nagłośnienie itd., itp. Odremontowany został też pokój, mający służyć jako skład różnego rodzaju dekoracji. Oprócz tego, w szafie obrazu Matki Bożej Pocieszenia zostały zawieszane odświeżone wota, uzupełnione o spoczywającą dotąd w depozycie część wotów jeszcze ze Lwowa; zdecydowano też, że gabloty z wotami będą wisiały nie tylko z boków, ale również na czołowej ścianie prezbiterium. Ekipa elektryków do-

brała oświetlenie prezbiterium, wyregulowała częściowo nagłośnienie i dopracowała system wyłączników oświetlenia kościoła. W sali św. Jadwigi odnawiano – stacja po stacji – drogę krzyżową. Na narożniki kościelnych słupów zostały nałożone drewniane listwy zabezpieczające i pomalowane poręcze na klatce schodowej. Z powrotem zamontowany został system audiowizualny – ekran i rzutnik.



Fot. Bogdan Szyszko

Wyremontowano również hol przy windzie na I piętrze oraz – z sali św. Jadwigi – stworzono dwa pomieszczenia, z których jedno ma służyć jako liturgiczna garderoba, a drugie, m.in. ma pełnić, jak dotąd, funkcję zakrystii używanej przy specjalnych uroczystościach. Przy okazji remontu wymieniono w obu pomieszczeniach instalację elektryczną.

I na koniec dwie nowości, pierwsza: figura Najświętszego Serca Pana Jezusa z górnego kościoła została przeniesiona do dolnego, w miejsce oddanego do konserwacji obrazu Pana Jezusa Miłosiernego, który wróci do górnego kościoła. I druga: pod chórem w ścianie, w miejscu łatwo dostępnym, nawet gdy jest zamknięta kościelna krata, zamontowane zostało relikwiarium z relikwiami św. Jana Pawła II.

Tylko ten, kto remontował własny dom jest w stanie sobie wyobrazić, ile trzeba wysiłku, umiejętności i cierpliwości, żeby... za chwilę nie poprawiać po sobie samym. Dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do odnowienia naszego kościoła, myślimy o nich jako o jego (i naszych) dobrodziejach. A za dobrodziejów zawsze wypada się modlić, bo nie zawsze potrafimy odwdziżyć się w sposób materialny. Więc pamiętajmy o nich i w naszych modlitwach.

Widok kościoła po malowaniu jest już prawie pełny..., choć parafian wciąż jeszcze czeka parę nowości. Dopełnieniem pięknego wizerunku domu Bożego są pobożni wierni, którzy modlitwą i z zaangażowaniem stale uczestniczą w życiu swojej wspólnoty parafialnej. Mieścimy się w tych określeniach? Jeśli nie do końca – codziennie mamy ku temu okazje...

Niedziela misyjna

Niedziela misyjna to doskonała okazja, by uświadomić sobie, że gdzieś na innym końcu świata żyją – według swoich praw i zwyczajów – ludzie, którym zobowiązani jesteśmy głosić Ewangelię, Dobrą Nowinę o Bożej miłości do każdego z nich. O Tomasz Nogaj, jezuita do niedawna pracujący jako misjonarz w ogarniętym wojną od 1956 r.(!) Sudanie Południowym, mówił na niedzielnych mszach św. 23 października, jak trudno jest misjonarzom przekonywać tamtejszych mieszkańców, na co dzień chodzących z karabinami na plecach, do pokoju i do przedstawienia się na osiadły tryb życia, do hodowli kurczaków i sadzenia drzew. A przy tej okazji wspominać, że to, jak naprawić świat jest opisane w książce, która nazywa się Biblia... Przed kościołem o. Czesław Tomaszewski SJ, dbający na co dzień o kontakty z jezuickimi misjonarzami, zabiegał o przychylność wszystkich tych, którzy mają możliwość pochylić się nad tymi może odległymi od nas terytorialnie, ale należącymi do naszych religijnych i ludzkich obowiązków, sprawami i kolportował kalendarze oraz biuletyny misyjne. Okazuje się, że te sprawy dla wielu z naszych parafian nie są obojętne. A dla Ciebie...?



Fot. Bogdan Szyszko

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA



Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53-232 Wrocław, al. Pracy 26,
tel. 71 360 10 18,
www.dworzak.jezuici.pl, e-mail: parafia.dworzak@gmail.com



Msze Święte:

W niedziele i święta:

6.30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), **7.30**,
9.00, **10.30** (kościół górny), **10.30** (dla dzieci, kościół dolny, z wyjątkiem wakacji), **12.00**, **18.00**,
20.00 (Msza z udziałem zespołu muzycznego).

W dni powszednie:

6.30, **8.00**, **18.00**, **19.30** (z wyjątkiem wakacji).

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki
w godz **8.30 - 9.30** i **16.00 - 17.30**
z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca.
Konto parafialne: Bank PeKaO Sa I/o Wrocław
69 1240 1994 1111 0010 0187 9394

Zapraszamy:

- na spotkania biblijne w piątki po Mszy św. o godz. 18.00 (Izba Pamięci Solidarności);
- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);
- na cichą, prywatną, adorację Najświętszego Sakramentu w I niedziele miesiąca o godz. 15.00 (górny kościół);
- na nabożeństwa w I piątki miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00, a młodzież - do kościoła dolnego na godz. 19.00.

- Godzina miłosierdzia - godz. 15.00 w kościele dolnym;
- na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia – wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) – o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) – o 17.30, różańcowe – w październiku o 17.30; wypominkowe – w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa – piątki o 17.30 i gorzkie żale – niedziele o 17.00
- na ciche adoracje Najświętszego Sakramentu w poniedziałki w godz. 18.30-19.30

Chrzty po 28.08.2016 do 23.10.2016



Konstanty Makowski; Urszula Makowska; Dominik Michał Socha-Bartnik; Kaja Paulina Włodarczyk;
Alan Artur Lwowski; Julia Lidia Wiśniewska; Piotr Mateusz Sieradzki; Xawery Karol Bajera;
Olivier Leszek Kaliński; Alicja Weronika Skoropada; Jan Adamski; Leon Jakub Kaźmierczak;
Joanna Agata Głęba; Ignacy Więcko; Natalia Alicja Karkulowska; Nina Katarzyna Pioruńska;
Adam Grzegorz Gach; Kaja Buczkowska; Martyna Ewa Szatkowska; Miła Terlikowska;
Antonina Nowostawska; Jan Michał Gunia; Alicja Wiktoria Kratach; Wiktor Daniel.

Śluby



Agata Kościelniak – Jarosław Aleksander Jarmułowski (17.09.2016)
Paulina Maria Wysocka – Bartłomiej Winnik (17.09.2016)

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia św. Klemensa Marii Dworzaka;

ISSN 2299-5897; **Nakład:** 600 egz.

Redaguje: Kolegium;

opiekun: o. Jacek Maciaszek SJ;

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumasza;

redaktor prowadzący numeru: Iwona Kubiś;

redakcja: Mariusz Bodynek, Anastazja J. Drath, Małgorzata Drath, Jan Głęba, Weronika Kumasza, Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko;

współpracownicy: Barbara Ćwik, Przemysław

Gardynik, ks. Ryszard Kempniak SDB, Agnieszka Król, Aleksandra Milewicz, Ryszard Milewicz, Bogumił Nowicki, Zofia Nowicka, Alina Ogrodowczyk, o. Jan Ożóg SJ, Ewa Szyk, o. Janusz Śliwa SJ;

korekta: Anastazja J. Drath;

okładka: projekt Małgorzata Drath, witraż z katedry bostońskiej;

projekt graficzny: Karolina Drozd;

kolportaż: Jacek Podsiady, Przemysław Gardynik;

spotkania kolegium redakcyjnego: II i IV czwartki miesiąca, godz. 19.30 w budynku

parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–12.30, kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);

skład i łamanie tekstów: Aleksandra Kumasza.

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy.

KALENDARIUM WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 2016

ciąg dalszy ze strony 2

4 października, wtorek

- Tradycyjnie już magisowicze z całej Polski pod koniec pierwszego miesiąca nauki zjechali się na wspólne świętowanie, czyli na Dzień Wspólnoty MAGIS. Byli tam i przedstawiciele wspólnoty z naszej parafii...

7 października, piątek

- Od tego dnia nabożeństwa związane z I piątkiem miesiąca odprawiane są w górnym kościele - po Mszy św. o godz. 8.00 - nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, o godz. 15.00 - Godzina Miłosierdzia, o godz. 17.00 Msza św. dla dzieci. Młodzieżowa Msza św., zwyczajowo, w dolnym kościele o godz. 19.00.

- W specjalnie dla tego celu wykutej niszy pod chórem (i w solidnym, podświetlanym relikwiarium) zostały umieszczone relikwie św. Jana Pawła II, które będą w tym miejscu bardziej dostępne dla tych wszystkich, którzy pragną się pomodlić w ich obecności, nawet przy zamkniętej oddzielającej kratce.



Fot. Bogdan Szyszko

9 października, niedziela

- W kolejny już Dzień Papieski członkowie Magisu oraz Akcji Katolickiej wspólnie czuwali nad zbiórką do puszek środków finansowych na działalność Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia organizującej stypendia dla uzdolnionej młodzieży z ubogich rodzin. Zebrano 5238 zł.

- Tego też dnia zbierano tzw. tacę remontową przeznaczoną na spłatę kredytu związanego z pracami termomodernizacyjnymi w naszym kościele i zabudowaniach parafialnych w roku

ubiegłym oraz na bieżące potrzeby remontowe. Zebrano 4940 zł.

12 października, środa

- Rozpoczęły się organizowane już po raz kolejny zajęcia komputerowe prowadzone przez uczniów Gimnazjum Nr 6 dla starszych mieszkańców naszego osiedla pod nazwą „Komputer łączy pokolenia”.

14 października, piątek

- Podczas trwającej w Rzymie 36. Kongregacji Generalnej, członkowie Towarzystwa Jezusowego (jezuici) wybrali nowego przełożonego generalnego (generała). Został nim o. Arturo Sosa Abascal z Wenezueli.

16 października, niedziela

- Na ścianach kościoła zawisły poddane konserwacji stacje drogi krzyżowej, co było ostatnim akordem rozpoczętego 27 czerwca malowania i renowacji górnej części naszej parafialnej świątyni.



Fot. Bogdan Szyszko

19 października, środa

- Dla uczczenia 22. rocznicy męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki do kościoła św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu udał się delegat naszego Duszpasterstwa Ludzi Pracy, pan Michał Haniszewski, a na półpiętrze holu kościoła ustawiono okolicznościową płaskorzeźbę-wotum.

20 października, czwartek

- O godz. 18.45 w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości mgr Elżbieta Regulska w Izbie Pamięci Solidarności przedstawiła temat: „Śladami św. Teresy z Lisieux”.

23 października, niedziela

- W niedzielę misyjną kazania na wszystkich Mszach św. głosił o. Tomasz Nogaj SJ - do niedawna misjo-

narz w Sudanie Południowym, a w holu o. Czesław Tomaszewski SJ, odpowiedzialny w południowej prowincji polskich jezuitów za kontakty z misjami, rozprawdzał tematyczne kalendarze wraz z najnowszym numerem biuletynu misyjnego. Ofiary złożone przy tej okazji wspomogą działalność jezuickich misjonarzy.



Fot. Bogdan Szyszko

- W ogłoszeniach duszpasterskich parafianie usłyszeli radosną wieść, że wszystkie rekomendowane we wspólnej akcji kilka tygodni wcześniej projekty do Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego zostały przyjęte. Podziękowano też za wysiłek wszystkim, którzy zaangażowali się w promocję i zbieranie podpisów, oraz mieszkańcom parafii - za udział w głosowaniu.



Fot. Bogdan Szyszko

24 października, poniedziałek

- O godz. 12.00 została odprawiona uroczysta Msza św. z okazji 25-lecia powstania Sekretariatu Przemysłu Chemicznego NSZZ „Solidarność”.

Wkrótce

- W dniach 14-24 listopada odbędzie się w naszej parafii kolejny kurs katechezy przedmałżeńskiej. Nauki będą głoszone od poniedziałku do czwartku o godz. 19.00. Zapisy na pierwszym spotkaniu.

opracował bs

Modlitwa do Jezusa naszego Króla i Pana

Jezu Chryste, Królu Wszechświata, Panie nasz i Boże,
Odkupicielu rodzaju ludzkiego, nasz Zbawicielu!
Ty, który mówisz, że Królestwo Twoje nie jest z tego świata,
który wzywałeś nas do szukania Królestwa Bożego
i nauczyłeś nas prosić w modlitwie do Ojca: „przyjdź Królestwo Twoje”,
wejrzyj na nas, stojących przed Twoim Majestatem.
Wywyższamy Cię, oddajemy Ci cześć i uwielbienie.
Pokornie poddajemy się Twemu Panowaniu i Twemu Prawu.
Świadomi naszych win i zniewag zadanych Twemu Sercu
przepraszamy za wszelkie nasze grzechy i zaniedbane dobro.
Wyrażamy naszą skruchę i prosimy o zmiłowanie.
Przyrzekamy zabiegać o pomnożenie Twojej Chwały,
dziękować za nieskończone Miłosierdzie, które okazujesz
z pokolenia na pokolenie,
wiernością i postuszeństwem odpowiadać na Twoją Miłość.
Boski Królu naszych serc, niech Twój Święty Duch,
wspiera nas w realizacji tych zobowiązań, chroni od zła
i dokonuje naszego uświęcenia.
Niech pomaga nam porządkować całe nasze życie i postannictwo Kościoła.
Króluj nam Chryste! Króluj w naszej Ojczyźnie, króluj w każdym narodzie,
na większą chwałę Przenajświętszej Trójcy i dla zbawienia ludzi.
Spraw, aby nasze rodziny, wioski, miasta i świat cały objęło Twe Królestwo:
królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski,
królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju,
teraz i na wieki wieków Amen.

Za: <http://episkopat.pl/list-pasterski-episkopatu-polski-w-sprawie-jubileuszowego-aktu-przyjecia-jezusa-za-krola-i-pana/>